Redakcja: tel. 138.28, 102.28. Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa“ 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIII Nr. 334 Łódź wtorek 30 listopada 1937 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 30 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 63.009.

Przypuszczalna przyczyna Katastrofy w Bułgarii.

Radio „Douglasa” zawiodło

z powodu uszkodzenia lewego silnika

SOFIA, 30.11. — Szef lotnictwa bułgarskiego pułkownik Bojdew wyraził swoje przypuszczenie o powodach, które mogły wpłynąć na katastrofę naszego płatowca.

— Oczywiście, względy atmosferyczne grały tu rolę pierwszorzędną — mówił pułkownik Bojdew — ale mogły wchodzić w grę również inne przyczyny. Możliwe, że wskutek uszkodzenia (lub obmarznięcia) karburatora zawiódł lewy silnik, z którym połączone jest działanie radiostacji pokładowej. Pilot i mechanik starali się zapewne połączyć radiostację z prawym, działającym jeszcze silnikiem i temu należy przypisać słyszane jeszcze o godz. 11.46 niewyraźne sygnały z pokładu SP-ASJ.

Pozbawiony prowadzenia przez radio pilot zmylił kierunek i fakt, że o g. 11.46 aparat znajdował się jeszcze na wysokości 3.300 metrów, a uderzenie o skałę nastąpiło na wysokości 2.600 metrów — tłumaczy pułkownik Bojdew — właśnie niedziałaniem jednego z silników; aparat mógł być zresztą obmarznięty i dusiło go ku dołowi.

Pułkownik Bojdew podkreślił w końcu, że zarówno samoloty „Lofu“ jak i Lufthanzy“, latające nad Bałkanami, są maszynami bardzo wysokiej klasy i katastrofa która wydarzyła się wskutek splotu szeregu fatalnych sił i okoliczności, nie powinna w niczym podważać zaufania, jakim cieszy się komunikacja lotnicza wśród społeczeństwa.

Komisja, która wyruszyła wczoraj z Sofii na miejsce katastrofy, zatrzymała się w wiosce Popina Łąka, bowiem wobec szalejącej znowu zamieci śnieżnej wejście na szczyt Pirymu stało się chwilowo niemożliwe.

Starty naszych samolotów z Sofii nie odbyły się wczoraj.

Samolot, który wystartował w poniedziałek o 9-ej rano z Lyidy w Palestynie doleciał szczęśliwie do Aten i tu pozostanie tak długo, dopóki warunki atmosferyczne w górach bałkańskich nie ulegną poprawie.

Nowy okręt wojenny

przybył do Gdyni.

GDYNIA, 30. 11. — We wtorek przybywa do Gdyni nowa jednostka polskiej marynarki wojennej, kontrtorpedowiec O. R. P. „Błyskawica“. Jest on jednostką morską siostrzaną O. R. P. „Gromu“ i został zbudowany w znanej stoczni angielskiej Samuel White & Co. w Cowes, na wyspie Whight.

Wojska japońskie

posuwają się wprost na Nankin

HANKAU, 30.11. — Rzecznik min. spr. zagr. oświadcza, że decyzja przeniesienia siedziby rządu do Chin Środkowych jest drugim stadium obrony Chin. Rząd nakazał wzmocnienie tempa wyszkolenia nowych oddziałów i budowę nowych bardzo silnych linii obronnych, na które będą mogły się wycofać wojska, walczące na froncie Szanghaj — Nankin. Rzecznik zapewnia, że Chiny rozporządzają dostateczną ilością materiału wojennego.

ZWYCIĘSKI MARSZ.

SZANGHAJ, 30.11. — Komunikat japoński donosi, że wojska japońskie zajęły fort Kiangyin i posuwają się wprost na Nankin. Donoszą tu, że wszyscy misjonarze, przebywający w Czangczeu, zostali ewakuowani z miasta przed wejściem oddziałów japońskich.

POŁOWA DROGI.

SZANGHAJ, 30.11. — Japończycy ogłosili, iż w poniedziałek zdobyte zostało miasto Czang-Czau, leżące w połowie drogi pomiędzy Szanghajem a Nankinem. Oddziały japońskie zdobyły silnie umocniony fort Kiangyin, leżący na wybrzeżu Yangtse Fort ten, po zdobyciu miasta Kiangyin, był bardzo trudny do obrony.

Konkretne żądania kanclerza Hitlera.

Jakie kolonie

pragną Niemcy otrzymać?

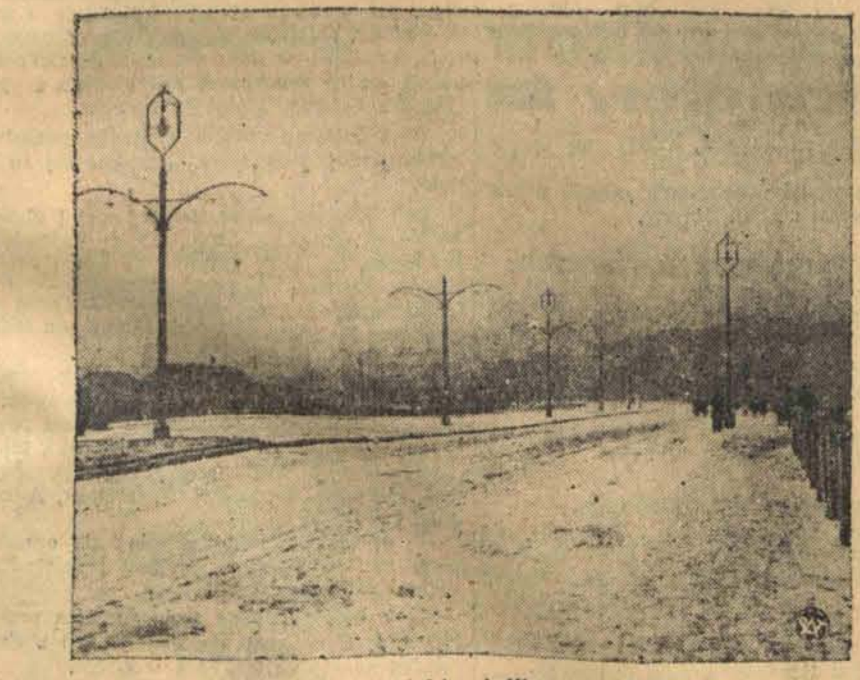
LONDYN, 30. 11. — Korespondent PAT. dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że w rozmowach z lordem Halifaxem kanclerz Hitler, jak to wyjaśnił wczoraj lord Halifax, składając sprawozdanie ministrom francuskim, bynajmniej nie wysunął żądania zwrotu wszystkich dawnych kolonii niemieckich, lecz zupełnie konkretnie wymienił kolonie, które Niemcy pragną otrzymać. Kolonie te są: Togo, Kamerun oraz wielki jednolity obszar, składający się w przeważnej części z Konga belgijskiego i Angoli. Wyzyskanie tych obszarów kolonialnych zaspokoiłoby Niemcy. W grę wchodzą więc głównie obszary Belgii i Portugalii i w bardzo małym stopniu dawne kolonie niemieckie, będące pod zarządem mandatowym W. Brytanii i Francji.

Żądania Niemiec uznane zostały przez naradę francusko-brytyjską jako nienadające się do dalszej dyskusji w obecnych warunkach. Zdaniem obu rządów — do rozwiązania zagadnienia kolonialnego przystąpić można tylko w ramach rokowań o powszechne porozumienie europejskie.

Dolar 5.24¾

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.24¾, funty angielskie 26.26 franki szwajcarskie po 121,60 (za 100) franki francuskie — 17,69, za liry włoskie płacono 21.00.

Wiadukt Żoliborski.



W Warszawie nastąpiło otwarcie wiaduktu żoliborskiego, wybudowanego przez Ministerstwo Komunikacji i Zarząd Miejski. Wiadukt ten stanowiący jedną z najbardziej pilnych inwestycyj Warszawy, posiada poważne znaczenie komunikacyjno-handlowe, prostując arterię łączności z miastem i skracając wydatnie komunikację z Żoliborzem i Bielanami. Na zdjęciu rzut oka na fragment wiaduktu.

Zmiany na placówkach Kurii rzymskiej.

Msgr. Pelegrinetti zostanie mianowany Kardynałem

RZYM, 30.11. — Agencja „Correspondenza“ notuje pogłoskę, że w związku ze zbliżającym się podniesieniem msgr Pizzardo do godności kardynała, stanowisko sekretarza kongregacji dla nadzwyczajnych spraw Kościoła miałby objąć msgr Tardini, dotychczasowy zastępca kardynała sekretarza stanu, bądź też msgr Bernardini, obecny nuncjusz w Bernie. W tym drugim wypadku kandydatura msgr Tardini wchodziłaby w rachubę przy obsadzaniu stanowiska nuncjusza w Białogrodzie na miejsce msgr Pelegrinetti'ego, który mianowany będzie kardynałem i powróci do kurii rzymskiej. Nie jest jednak — zdaniem wspomnianej agencji — wyłączone, że nuncjuszem w Białogrodzie mianowany będzie delegat apostolski w Grecji msgr Roncalli. W tym wypadku msgr Tardini zostałby nuncjuszem w narodowej Hiszpanii.

Odkrycie wspólnej mogiły żołnierzy Napoleona

na terenie ogrodu zoologicznego w Lipsku.

LIPSK, 30.11. — Podczas robót ziemnych na terenie ogrodu zoologicznego w Lipsku natrafiono na wspólną mogiłę żołnierską z r. 1813.

Badania naukowe, prowadzone przez dyrektora muzeum historycznego w Lipsku prof. Langego, wykazały, że w miejscu, gdzie odkopano mogiłę, walczyły wojska Napoleona. Znalezione części umundurowania oraz guziki z liczbą 70, wskazywałyby na to, że byli to żołnierze z 70 p.p. francuskiej pod dowództwem brygadiera Bacheleta. Ponieważ jednak w tej dzielnicy walczyły

również oddziały polskie,

osłaniające odwrót armii napoleońskiej, istnieje wszelkie prawdopodobieństwo, że pomiędzy znalezionymi szkieletami, znajdują się szczątki żołnierzy polskich, którzy zginęli pod Lipskiem.

Uroczyste złożenie znalezionych szczątków żołnierskich do nowego wspólnego grobu nastąpi w dniach najbliższych.

REORGANIZACJA ARMII „RZĄDOWEJ”.

Samoloty powstańcze nad Guadalajarą.

TULUZA, 30. 11. — W departamencie Ariege spadł hiszpański samolot bombowy, w którym znajdowało się 2 podoficerów. Jeden z nich został ciężko ranny, a drugi lżej. Oświadczyli oni, że zabłądzili we mgle, wracając po bombardowaniu pozycyj powstańczych na odcinku Huesca

SAMOLOTY NAD GUALADAJARĄ.

MADRYT, 30. 11. — Oficjalnie komunikują, że lotnictwo gen. Franco zbombardowało w poniedziałek po południu Guadalajarę. Zginęło 40 osób. Korespondent specjalny Havasa stwierdził, że po południu samoloty ukazały się ponownie nad Guadalajarą, lecz nie bombardowały już po raz drugi miasta.

...I NAD ALCALA DE HENARES.

MADRYT, 30. 11. — Korespondent Havasa donosi, że lotnictwo gen. Franco w niedzielę około południa zrzuciło około 30 bomb o wadze 50 — 100 kg na Alcala de Henares. Wiele domów uległo zupełnemu zniszczeniu. Samoloty rządowe zaatakowały napastników, zmuszając ich do wycofania się.

SZEF POLICJI DOWÓDCĄ ARMII.

BARCELONA, 30. 11. — Były szef policji w Barcelonie płk. Burillo został mianowany dowódcą armii Estramadury. Płk. Burillo odznaczył się w roku ubiegłym w czasie zimowej kampanii pod Madrytem.

KONFERENCJA W BARCELONIE

BARCELONA, 30. 11. — Minister obrony Prietto odbył dłuższą konferencję z Companysem. Tematem konferencji miała być aktualna sytuacja polityczna i projekty reorganizacji armii.

Aferzyści poszkodowali władze kolejowe

na 220 tysięcy złotych.

KATOWICE, 30.11. — Władze zakończyły obecnie dochodzenia w sensacyjnej aferze kolejowej, w którą zamięszani byli: b. zawiadowca stacji w Imielinie w pow. pszczyńskim Leon Ulrych, oraz b. pracownicy kolejowi: August Cuber, Jan Goj, Paweł Sobota, Józef Bensz, August Janaszek oraz Jan Szuba.

Szajka ta wysyłała z Krakowa oraz Imielina do Katowic oraz Lipia, w pow. lublinieckim, fikcyjne przesyłki żywnościowe, obciążając je nadmierną opłatą w ten sposób, że listy przewozowe wracały do stacji wysyłającej, która nadawcy wypłacała rzekomo zainkasowaną należność. Członkowie szajki będąc dokładnie poinformowani o technice przelewów, oraz mając do pomocy w biurach dyrekcji kolejowej wspólnika, przez dłuższy czas machinacje te uprawiali bez przeszkód. Afera wyszła na jaw zupełnie przypadkowo podczas kontroli gospodarki D.O.K.P. Katowice przez Najw. Izbę Kontroli Państwa.

Członków szajki aresztowano i osadzono w więzieniu. Dochodzenia wykazały, że poszkodowali oni władze kolejowe na sumę 220 tysięcy zł. Akta sprawy przekazano prokuratorowi celem sporządzenia aktu oskarżenia.

W drodze na zabawę...

Sześciu muzykantów pod samochodem.

JEDEN ZMARŁ W SZPITALU.

DĄBROWA, 30.11. — Na szosie Zagórze — Dąbrowa wydarzyła się straszna katastrofa, której ofiarą padło kilka osób.

Około godziny 18-ej z Zagórza szedł do Dąbrowy zespół orkiestry nieczynnej kop. „Mortimer“. Muzykanci mieli grać na wieczornicy Sokolej w Dąbrowie, w sali „Ogniska“.

W pewnym momencie w szalonym pędzie nadjechał samochód osobowy, prowadzony przez szofera Edwarda Olszówkę z Grodźca, który formalnie rozbił grupę młodych muzykantów. Pod samochodem znalazło się sześciu muzykantów. Szofer, który jak twierdzi, stracił panowanie nad maszyną, zatrzymał samochód i wszystkich rannych odwiózł do szpitala w Dąbrowie. Jeden ze zranionych Moneta, mimo natychmiastowej pomocy, po kilkugodzinnych męczarniach zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Tragiczny wypadek wywołał ogromne przygnębienie w całej okolicy, a zwłaszcza wśród oczekujących na muzykantów sokołów dąbrowskich. Zamiast na zabawę nieszczęśliwi muzykanci poszli do szpitala.

Trzeba dodać, że szofer nie zatrzymany przez nikogo, odjechał i dotąd nie wiadomo gdzie się znajduje.

Trup młodej kobiety w polu.

ZBRODNIA CZY WYPADEK?

ZDUŃSKA WOLA, 30.11. Na polach wsi Opiesin pod Zduńską Wolą na gruncie należącym do Oskara Gromana znaleziono zwłoki kobiety. Niejaki Bomba Józef wracając późną nocą ze Zduńskiej Woli, natchnął się na trupa kobiety, o czym zawiadomił policję. Dochodzenie policyjne ustaliło, że są to zwłoki Anny Błaszczykówny, lat 36, zamieszkałej w Zduńskiej Woli przy ul. Stęrzyckiej 37. Ustalono, że denatka wyszła z domu w czwartek 25.11 około godziny 11-ej rano w kierunku Opiesin. Zwłoki zabrano do kostnicy szpitala miejskiego w Zduńskiej Woli, gdzie zostanie dokonana sekcja, która ustali czy Błaszczykówna popełniła samobójstwo, czy też padła ofiara skrytobójczej zbrodni.

3 lata więzienia i 100.000 zł. grzywny
za wymianę waluty zagranicznej

WIELUŃ, 30.11. — Mimo istniejącej ustawy dewizowej, wielu, geszefciarzy żydów uprawia proceder wymiany waluty zagranicznej na polską, robiąc rzecz zrozumiała świetne interesy ze szkodą dla wielu nieświadomych kursu walut.

Na terenie Wieruszowa do tego rodzaju czarnych giełdziarzy należał Szmul Engelman, któremu przez długi okres czasu „interesy" uchodziły bezkarnie.

Wreszcie powinęła mu się noga i w maju rb. został przychwycony na gorącym uczynku w czasie wymiany waluty na sumę przeszło 500 zł.

Engelman, który w tych dniach stanął przed Sądem Okręgowym w Wieluniu opowiadał wiele o swej lojalności względem Państwa i o litości dla tych którym wymieniał pieniądze.

Sąd jednak w tę lojalność i litość nie uwierzył i po przeprowadzeniu rozprawy, skazał Engelmana na 3 lata więzienia oraz na 100.000 zł grzywny, którą w razie nieściągalności zamieniono na areszt licząc za każdy dzień aresztu 100 zł.

Wysoki ten wymiar kary będzie przestrogą dla wielu innych czarnogiełdziarzy.

Desperacki krok włóczęgi.
TAJEMNICA RZEKI NER.

ŁÓDŹ, dn. 30.11. — Na polach pod wsią Topola w powiecie łęczyckim znaleziono jakiegoś nieznanego młodego mężczyznę w stanie nieprzytomnym. Przewieziono go do szpitala w Łęczycy, gdzie lekarz stwierdził ciężkie otrucie kwasem solnym.

Dochodzenie policyjne prowadzone przez Łódzki Urząd Śledczy ustaliło, że samobójcą jest Józef Firaza, który mieszkał w Łodzi przy ul. Limanowskiego 39. Firaza jest tak zwanym „rajzerem" (włóczęga), wędrującym bez specjalnego celu już od dłuższego czasu. Do desperackiego kroku skłoniła go prawdopodobnie nędza.

— Z rzeki Ner pod wsią Feliksów gminy Krokocice w powiecie sieradzkim wieśniacy przypadkowo wyłowili zwłoki dziecka płci żeńskiej, niemowlęcia. Powiadomiona o tym policja wdrożyła dochodzenia w kierunku wykrycia matki, która utopiła swe dziecko.

Cyganie kradną konie w powiecie łaskim.

ŁÓDŹ, 30. 11. — Łódzki Urząd Śledczy powiadomiony został o grasowaniu w powiecie Łaskim szajki koniokradów, która ostatnio skradła ze stajni Władysława Baranowskiego w Kolonii Piaski pod Łaskiem 3 konie z uprzężą. Władze policyjne przypuszczają, że sprawcami kradzieży są Cyganie, którzy zwykle przed zimą odbywają swe ostatnie „ciągi" i zaopatrują się w drodze kradzieży w konie i sprzęt przed osiedleniem się na zimowych leżach. Za koniokradami wdrożono pościg.

Poszkodowany gospodarz oblicza swe straty na 1.000 zł.

Na fali zatargów...
Przed powołaniem komisji rozjemczej.

ŁÓDŹ, dn. 30.11. — Wczoraj odbyła się w Inspekcji Pracy konferencja w sprawie zawarcia układu zbiorowego między właścicielami nieruchomości a dozorcami domowymi .Obrady nie przyniosły konkretnego rezultatu.

W wyniku obrad przewodniczący inspektor Szumski zaproponował rozstrzygnięcie sporu przez Komisję Rozjemczą. Obie strony wyraziły zgodę na powyższą propozycję. Komisja Rozjemcza zostanie powołana w dniach najbliższych.

110 ROBOTNIKÓW ZATRUDNIONO.

ŁÓDŹ, dn. 30.11. — Po strajku okupacyjnym w Łódzkiej Fabryce Kapeluszy, dawn. Schlee (Targowa 2) firma przystąpiła do częściowego uruchomienia. W dniu wczorajszym przyjęto do pracy 110 robotników spośród zredukowanych niedawno pracowników wymienionej fabryki.

STRAJK OKUPACYJNY.

ŁÓDŹ, 30. 11. — W fabryce wyrobów włókienniczych B-cia Zajbert (Suwalska 6) wybuchł strajk okupacyjny. Zatarg wybuchł na tle niehonorowania umowy zbiorowej odnośnie norm obsługi.

Tereny fabryczne okupuje 600 robotników.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

10 lat więzienia za zamordowanie policjanta

Ze Świecia donoszą:

W Świeciu na sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego odbył się proces przeciwko Kazimierzowi Kruszczyńskiemu i towarzyszom, uczestnikom bójki w Laskowicach, której wynikiem była tragiczna śmierć starszego posterunkowego, Stanisława Kawczyńskiego, z posterunku P. P. w Jeżewie.

Sala Sądu Grodzkiego, jak i przyległy długi korytarz wypełniły się publicznością, żądną posłuchania tak sensacyjnej w miasteczku powiatowym sprawy.

Na ławie oskarżonych zasiedli bracia Kruszczyńscy Kazimierz i Franciszek oraz Władysław Czarnecki, ludzie młodzi, z których tylko Franciszek K. jest żonatym i ojcem kilkorga drobnych dzieci.

Po stwierdzeniu personalii odczytano akt oskarżenia. Kiedy podczas bójki interweniował st. post. Kawczyński, wówczas Kazimierz Kruszczyński, uzbrojony w sztachetę, wyrwaną od płotu, zadał mu cios w głowę tak silnie, iż policjant padł bez przytomności. Przewieziony do szpitala w Świeciu, po siedmiu dniach, nie odzyskawszy przytomności, policjant zmarł, osierociwszy żonę i kilkoro drobnych dzieci.

Ostatni proces był epilogiem zajścia laskowickiego. Przed Sądem przewinęło się sporo świadków spośród policji, która prowadziła dochodzenia i niebawem ujęła sprawców jak i uczestników samego zajścia. Po zamknięciu przewodu sądowego, przemówieniach prokuratora, który domaga się przykładnego ukarania winnych oraz przemówieniu prokuratora, Sąd udał się na naradę.

Sala z napięciem oczekiwała wyroku. Po naradzie Sąd odczytał wyrok, uznający oskarżonych winnymi zbrodni i skazujący: Kazimierza Kruszczyńskiego na 10 lat więzienia, Franciszka Kruszczyńskiego na 3 lata więzienia i Władysława Czarneckiego na 8 miesięcy więzienia.

Jak najwięcej małych mieszkań!
PIERWSZY KONGRES MIESZKANIOWY

WARSZAWA, 30. 11. — W dniach 17 i 18 grudnia rb. obradować będzie w Warszawie w sali Rady Miejskiej Pierwszy Polski Kongres Mieszkaniowy.

Porządek obrad ustalony już został i obejmuje: Otwarcie kongresu, wybór prezydium i powitanie oraz referaty:

1) Sytuacja mieszkaniowa i potrzeby mieszkaniowe w Polsce ref. Jan Strzelecki. 2) Znaczenie ruchu budowlanego dla życia gospodarczego — prof. Edw. Lipiński; 3) St. Tołwiński następca po ś. p. Teodorze Toeplitzu — ref. „Dotychczasowa organizacja i finansowanie budownictwa mieszkaniowego w Polsce ze środków publicznych"; 4) Dr. Józef Kowalczewski — inspekcja mieszkaniowa; 5) Inż. Michał Kostanecki — Sprawozdanie z Mieszkaniowego Kongresu Mieszkaniowego w Paryżu.

Nastąpi następnie wybór komisji zjazdowych.

W drugim dniu zjazdu przewidziane są wycieczki autokarami do osiedli mieszkaniowych na Rakowcu, Kole, Żoliborzu i Grochowie. Po powrocie z wycieczki obrady plenarne oraz referaty: 1) inż. J. Jankowskiego — „Plastyczne ukształtowanie osiedla mieszkaniowego; 2) Stefana Zbrożyny — p. t. „Zadanie miast w zakresie budownictwa mieszkaniowego".

Celem Kongresu jest stwierdzenie konieczności popierania, przy pomocy środków publicznych, budownictwa, mieszkaniowego, a przede wszystkim mieszkań społecznie najpotrzebniejszych t. j. 1 i 2 izbowych.

Według tez central ruchu zawodowego świata pracy, budowane winny być mieszkania dla pracowników najemnych zarabiających do 300 zł. miesięcznie 1 i 2 izbowe o powierzchni użytkowej do 42 mtr. kw., oraz 400 zł. — 1, 2 i 3 izbowe o pow. użyt. do 56 mtr. kwadr.

Sytuacja mieszkaniowa, mimo panującego w pewnych gospodarczych sferach fałszywego poglądu jest nadal tragiczną. Na podstawie zebranych materiałów dowodów niezbędna jest niezwłoczna ingerencja Państwa. Statystyka wykazuje, iż mamy olbrzymi odsetek (68.7 proc.) w miastach naszych, mieszkań 1 i 2 izbowych przeludnionych w sposób niespotykany nigdzie w Europie (po 16 osób w jednej izbie). 65 proc. ludności miast w Polsce w takich to mieszka warunkach. Standart mieszkaniowy w Polsce pozostaje daleko w tyle poza cywilizowanym światem, a spowodowany jest najniższą stopą życiową ludności miast Europy, co nie pozwala na zmianę dotychczasowego stanu zamieszkania.

To też Kongres Mieszkaniowy występuje z hasłem „Jaknajwięcej małych, kulturalnych, tanich mieszkań".

Wznowiona rozprawa przeciwko p. Studnickiemu.
Dalszy ciąg procesu o zniesławienie.

WARSZAWA, 30. 11. — Po dziesięciodniowej przerwie wznowiony został wczoraj przed warszawskim Sądem Okręgowym proces o zniesławienie prezydenta stolicy St. Starzyńskiego, o co oskarżony jest znany publicysta Wł. Studnicki.

Na wstępie rozprawy Sąd ogłosił, że w czasie przerwy rozpatrzono wnioski, zgłoszone przez obie strony i wydano co do nich następującą decyzję:

NOWI ŚWIADKOWIE.

Sąd postanawia dopuścić świadków Sidora i Zwolińskiego, urzędników skarbowych, oraz Kirscha vel Kiersza, b. funkcjonariusza Zw. Producentów Drożdży, na którego informacje powoływali się Sidor i Zwoliński, podczas procesu drożdżowego. Były to wersje dwuznaczne, krzywdzące prez. Starzyńskiego, odwołane zresztą później przez Kirscha.

Ponadto wezwani będą na świadków dyr. Ringel ze Zw. Prod. Drożdży, oraz kupiec Frydman, b. urzędnik skarbowy Dudler, a dalej b. minister Czechowicz, b. premier, Kucharzewski, b. minister Jan Piłsudski prezes Zw. Prod. Drożdży Szereszewski, poseł Jedynak, adwokat Kiersnowski i inż. Przegaliński.

P. Marszałkowa Piłsudska natomiast nie będzie wzywana. Odczytano list Komitetu Krzyża Medalu Niepodległości o przyznaniu Krzyża Niepodległości panu Studnickiemu nie na wniosek p. marsz. Piłsudskiej. w rok po pierwszych nadaniach.

Adw. Szumański zgłasza jeszcze dodatkowy wniosek o powołanie na świadka urzędnika Zarządu Miejskiego Olgierda Siemaszki, który miał rzekomo donieść prez. Starzyńskiemu wypowiedziane przez adw. Szumańskiego uwagi w kawiarni Europejskiej. Wniosek ten poparli również rzecznicy oskarżyciela prywatnego.

ZEZNANIA PREZ. STARZYŃSKIEGO.

Następnie oskarżyciel prywatny prez. Starzyński składa obszerne zeznanie, w którym obrazuje swoją działalność ze szczególnym uwzględnieniem pracy na stanowisku prezydenta stolicy, obrazując przy tym gospodarkę poprzednich magistratów. Zeznania te trwały kilka godzin i wypełniły całkowicie rozprawę do wieczora.

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) Książę Bernard, mąż księżny Julianny holenderskiej, uległ wypadkowi samochodowemu, odnosząc rany głowy. Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo. W szpitalu odwiedza go królowa Wilhelmina i księżna Julianna.

(—) Titulescu powrócił do Bukaresztu.

(—) Narady francusko - brytyjskie w Londynie zostały już faktycznie zakończone. Sojusz między Paryżem a Londynem został wzmocniony. Anglia odrzuca wszelki kompromis w sprawie żądań kolonialnych Niemiec.

(—) „Daily Herald" pisze, iż W. Brytania w końcu przyszłego roku będzie rozporządzała ośmiomu tysiącami samolotów wojskowych pierwszej linii. Zakłady lotnicze mogą produkować 5000 aparatów rocznie, nie uciekając się do pomocy pomocniczych fabryk już wybudowanych, lub znajdujących się w trakcie budowy.

(—) *Wczoraj odbyło się w sali Resursy Obywatelskiej w Warszawie organizacyjne zebranie koła parlamentarnego OZN w obecności 186 posłów i senatorów. 17 posłów i senatorów nadesłało depesze z usprawiedliwieniem,* czyli razem siły koła parlamentarnego OZN oceniać należy na około 200 parlamentarzystów. W rezultacie dłuższych obrad zadecydowano ostatecznie, że członków koła parlamentarnego OZN obowiązuje bezwzględna solidarność tylko w stosunku do rządu, naprzykład przy głosowaniu nad votum nieufności dla rządu i poszczególnych ministrów przy uchwalaniu budżetu państwowego.

Po zamknięciu dyskusji nad regulaminem, zatwierdzono go, po czym przystąpiono do spraw personalnych, których omawianie zajęło ponad trzy godziny czasu.

W rezultacie, na czele ogólnego sejmowo - senackiego koła parlamentarnego OZN stanęli: poseł płk. Świdziński, b. wojewoda lubelski, na czele koła OZN w senacie — senator gen. Galica z senatorem Lechnickim, z grupy tzw. „naprawiaczy", jako wiceprezesem na czele koła sejmowego OZN poseł Tomaszkiewicz z posłem Sikorskim, przywódcą kupiectwa chrześcijańskiego z Poznania. Poza tym w skład prezydium koła sejmowego wszedł m. i. poseł Hoppe, jeden z przywódców tzw. grupy „neonacjonalistów".

(—) Pierwszy punkt porządku dziennego, wyznaczonego na środę plenarnego posiedzenia Sejmu, przewiduje wybór komisyj sejmowych.

Następnie znajduje się pierwsze czytanie projektu ustawy skarbowej z preliminarzem budżetowym na rok 1938/39.

Trzeci punkt zawiera pierwsze czytanie 31 rządowych projektów ustaw.

Wśród tych projektów znajdują się m. i. następujące: O ustanowieniu medalu „za długoletnią służbę", kilka projektów ustaw o dodatkowych kredytach, nowela do ustawy o opodatkowaniu piwa, o zmianie warunków dzierżawy monopolu zapałczanego, o budowie kolei Wieliszew — Nasielsk i Szczakowa — Bukowno, o zwalczaniu chorób wenerycznych, o zwalczaniu gruźlicy oraz szereg projektów ustaw o ratyfikacji konwencyj i umów międzynarodowych.

Pierwsze posiedzenie Senatu odbędzie się w piątek, dnia 3 grudnia, również o g. 11 rano. Porządek obrad tego posiedzenia przewiduje jedynie wybór komisyj senackich.

(—) Słowo Narodowe" ogłasza wyniki głosowania na uniwersytecie lwowskim w sprawie oddzielnych ławek dla żydów na Uniwersytecie lwowskim. Za oddzielnymi ławkami dla żydów opowiedziało się 2300 studentów, przeciw 15, białe kartki oddało 550. Za miejscami neutralnymi (białe kartki) głosowało około 300 Ukrainów, kilkudziesięciu Rosjan i Niemców. Około 800 młodzieży nie głosowało.

(—) Na zakończenie trzeciego walnego zjazdu delegatów związku spółdzielni rolniczych sen. Malski i b. min. ludowiec Stolarski zgłosili wniosek o votum nieufności dla prezesa zarządu głównego, dr Seydlitza, a jednocześnie wyrazili uznanie dla dyrektora Kierzkowskiego. Wniosek o votum nieufności uzyskał większość.

(—) Na dworcu Łódź - Kaliska nastąpiła wczoraj eksplozja butelek, zawierających reklamowy środek wybuchowy. Rany odnieśli: robotnik kolejowy Roman Fressel, który spowodował wybuch przez nieostrożność i magazynier Roman Pabiańczyk. Dalsi trzej robotnicy: Bonifacy Kosiński, Marian Janiszewski i Jan Krysiński zostali lżej ranni.

(—) Naczelnik wydziału podatków w Izbie Skarbowej w Łodzi został przeniesiony do Grudziądza, naczelnik Sanocki z Warszawy przechodzi do Łodzi.

(—) Został ogłoszony szósty przymus kanalizacyjny w Łodzi obejmujący 312 domów, które muszą być skanalizowane do 1 kwietnia 1938 roku.

(—) Wyrok w procesie przemysłowca Mordki Wolfa Spiegla w Łodzi, oskarżonego o korzystanie w ciągu 11 lat bezpłatnie z prądu Elektrowni nalarając ją na stratę 250.000 złotych, zapadnie w dniu dzisiejszym. Oskarżenie opiera się na zeznaniach zwolnionego z pracy szwagra Spiegla, Mojżesza Spiegla.

(—) Ostatnie przed świętami posiedzenie łódzkiej rady przybocznej odbędzie się 16 grudnia.

(—) Wczoraj odbył się w Łodzi I zjazd towarzystw ogrodów działkowych województwa łódzkiego, na który przybyli do Łodzi przedstawiciele Kalisza, Zgierza, Pabianic, Piotrkowa Tomaszowa, Brzezin, Konina, Koła, oraz delegaci urzędu wojewódzkiego, samorządu łódzkiego, Funduszu Pracy i t.d.

Postanowiono powołać do życia wojewódzki związek towarzystw ogrodów działkowych. Do tymczasowego zarządu wybrani zostali pp.: dyrektor Jagiełło, radca woj. Przedpełski, płk. Vogel, A. Harasz, dyr. Wolczyński, R. Placek, mgr. Kaliński, Zajączkowski, Gertner, Adamkiewicz i Kaładaj.

Tymczasowy zarząd zajmie się opracowaniem statutu związku, budżetu i zalegalizowaniem nowej organizacji.

(—) Dziś przypada 3-cia rocznica przeniesienia J. E. ks. biskupa Jasińskiego z Sandomierza na stolicę biskupią w Łodzi.

(—) W Piotrkowie odbyło się poświęcenie sztandaru oddziału Legii Inwalidów im. gen. Sowińskiego.

ŻYCIE ZGIERZA

O gratyfikację dla sezonowców.
Dotychczasowe starania bez wyniku.

Swego czasu donosiliśmy o podjętej przez miejscowy oddział Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych interwencji w sprawie uzyskania od Zarządu Miejskiego dla zwolnionych z pracy wskutek zakończenia robót robotników sezonowych ekwiwalentu w wysokości 30 zł. Nadchodząca zima i z nią widmo martwego sezonu, a za tym głodu i nędzy zmusiło Związek do intensywniejszych starań w tym kierunku. Jakoż odbyła się konferencja w Zarządzie Miejskim ,na której prezydent miasta oświadczył, że nie posiada żadnych na ten cel kredytów. Jeżeli z Funduszu Pracy zdoła zaciągnąć na ten cel pożyczkę, to gratyfikację wypłaci. Delegacja pojechała do Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy, by pomóc Zarządowi Miejskiemu uzyskać pożyczkę. Następnie odbyła się konferencja w Ratuszu, lecz ta nie przyniosła pozytywnego wyniku. Pertraktacje dalej trwają, ale zdaje się, że wszystko rozbije się o brak pieniędzy. Należy nadmienić, że swego czasu Rada Miejska uchwaliła wypłacić robotnikom jednorazową gratyfikację w wysokości 30 zł.

K.K.O. NA DRODZE ROZWOJU.

Zgierzanie, a przede wszystkim zgierscy kupcy i przemysłowcy wiedzą doskonale o istnieniu w naszym mieście oddziału Komunalnej Kasy Oszczędności Powiatu Łódzkiego. Jedni o niej słyszeli tylko, inni korzystają już z jej usług, jednak nie wszyscy wiedzą, co to właściwie za instytucja.

Komunalna Kasa Oszczędności, to instytucja powołana do życia przez związek komunalny, w tym wypadku przez Sejmik Powiatowy Łódzki. Samorząd ten darowuje Kasie pewien kapitał zwany zakładowym i bierze na siebie odpowiedzialność za jej, działalność mając bezpośredni wgląd w jej czynności. W skład bowiem Rady Nadzorczej tej instytucji wchodzą w połowie członkowie powołani przez Sejmik spośród swego grona oraz w połowie wybierani obywatele z terenu powiatu. Rada Nadzorcza wybiera Zarząd Kasy, zatwierdzany następnie przez Związek KKO. w Warszawie, oraz Komisję Rewizyjną.

Jeżeli Samorząd daje kapitał zakładowy, to z zysków Kasy już nie korzysta. Pozostają one w Kasie, powiększając jej kapitał obrotowy ku pożytkowi swoich klientów, którym może służyć. n.p. tańszym kredytem. Skoro zainteresujemy się bliżej dorobkiem Komunalnych Kas Oszczędności i weźmiemy ostatnie dane Głównego Urzędu Statystycznego, to zobaczymy, że n.p. wszystkie KKO. mają wkładów na książeczkach oszczędnościowych 660.938.000 — zł. podczas gdy w obiegu jest mniej więcej około półtora miliarda zł Z powyższego wynika, że oszczędności w KKO. stanowią prawie połowę całego obiegu pieniężnego.

K. K. O. służy jedynie miejscowemu społeczeństwu, podtrzymując jego życie gospodarcze, przez popieranie miejscowych przedsiębiorstw przemysłowych, gospodarstw rolnych, rzemiosła i handlu, budowy czy remontów nieruchomości it.p. Każdy obywatel zamieszkały na terenie działalności KKO. w świadomości swego własnego dobra jest bezpośrednio zainteresowany w jej działalności, by posiadała ona jak najwięcej środków (wkłady oszczędnościowe), które umożliwią powiększenie i potanienie kredytu.

Komunalne Kasy Oszczędności są jeszcze w stadium organizacyjnym i stale się konsolidują i doskonalą. W najbliższej może już przyszłości powstanie równoległa do Związku Centralnego wielka instytucja kredytowa wspólna wszystkich KKO. która skoordynuje ich działalność i przyczyni się wydatnie do finansowania już całych gałęzi wytwórczości i handlu.

ŻYCIE PABIANIC

Ogień w składzie odpadków dawnej firmy R. Kindler.

W składzie odpadków firmy Pabianickie Zakłady Włókiennicze dawniej R. Kindler w Pabianicach z niewyjaśnionych na razie przyczyn wybuchł pożar.

Ogień rychło dostrzeżono i zlokalizowano we własnym zakresie przed przybyciem straży ogniowej.

BRAT KATEM.

Barczyk Antoni, zamieszkały w Pabianicach przy ulicy Narutowicza 29, pobił swą siostrę Gawrońską toporem do tego stopnia, że złamał jej 2 żebra.

Ranną, przewieziono karetką pogotowia do Szpitala Miejskiego, zaś sprawcą pobicia zajęła się policja.

KREWKI PRACODAWCA.

Pracodawca Filipowski Leon, zamieszkały przy ulicy Żwirki i Wigury zatrudniał u siebie robotnika Augustyniaka Antoniego, któremu był winien z tytułu wynagrodzenia za pracę kwotę 48 złotych. Augustyniak o należność swą dopominał się kilkakrotnie lecz bezskutecznie. Gdy ostatnim razem zażądał kategorycznie wypłaty Filipowski pobił go i wyrzucił z mieszkania. Sprawą tą zajęła się policja.

WYBIJAJĄ SZYBY.

Stolarz Zygmunt z ulicy Karolewskiej 47, będąc w stanie nietrzeźwym powybijał szyby w domach na ulicy Zamkowej.

Podobnego przestępstwa dopuścił się Stanisław Wojtasik z ulicy Targowej 16, który w stanie pijanym powybijał szyby w oknach sąsiedniego domu.

Spisano im protokóły.

GDZIE SIĘ PODZIAŁO 900 ZŁOTYCH?

Łopata Dawid z Bełchatowa ul. Wschodnia 19, zameldował w komisarjacie PP., że gdy jechał wozem do Pabianic po drodze zgubił, czy też mu skradziono sumę 900 złotych, będącą własnością różnych kupców, którzy mu ją powierzyli.

Policja prowadzi dochodzenie w celu ustalenia prawdziwości zeznań Łopaty.

ZAKOŃCZENIE ROBÓT SEZONOWYCH.

Roboty sezonowe zostały już zupełnie zakończone. Znaczna część robotników sezonowych przepracowała przewidziany okres czasu i przeszła na zapomogę państwową.

Obecnie prowadzone są jeszcze roboty kanalizacyjne, które najprawdopodobniej trwać będą do grudnia, a może i dłużej — o ile warunki atmosferyczne na to zezwolą.

ŚW. MIKOŁAJ W OCHRONCE.

W niedzielę, dnia 5 grudnia r.b. w sali Towarzystwa Dobroczynności przy ulicy Jana 28 odbędzie się zabawa dla dzieci, podczas której Św. Mikołaj obdarzy dziatwę podarkami świątecznymi.

Uprasza się rodziców o liczne przybycie wraz z dziećmi i przygotowanie podarków.

PORADNIK KINOWY.

Kino Oświatowe ul. Gdańska wyświetla ostatnie 2 dni do środy włącznie potężny film osnuty na tle wojny rosyjsko - japońskiej p.t. „Port Artura".

Od godz. 5-ej film dla młodzieży i osób starszych p.t. „Przygoda na biegunie".

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę zmarłemu st. felczerowi med. emerytowi ś.p. Wojciechowi Fonderowi, a w szczególności Związkowi Felczerów i jego przedstawicielom z Łodzi, kolegom Zmarłego WWPP., Marcinkowskiemu, Śpionkowi, Spółdzielni Spożywców „Społem" w Pabianicach i wszystkim obecnym na pogrzebie przyjaciołom i znajomym składają serdeczne podziękowanie

Córka, zięć i rodzina

Miękko na Andrzeja nie dobra nadzieja...

ŁÓDŹ, dnia 30 listopada. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła w śródmieściu pół stopnia powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa temperatura wynosiła zero. Ciśnienie barometryczne spadło do 751 milimetrów. Pogoda będzie w dalszym ciągu pochmurna z opadami śnieżnymi i deszczowymi.

Słabe wiatry z kierunków zachodnich.

Praca wśród rozpalonych wydm.
Pionierzy francuskiej Sahary.
JEDNOSTKI BUDUJĄ IMPERIUM KOLONIALNE.

Timbuktu, w listopadzie.

— Nie ten kamień — daj mu ten mniejszy.

Czarny służący poołżył powoli z powrotem kamień, który podniósł i szukało do koła innego, odpowiedniego, lecz biały, niecierpliwie zeskoczył w dół z rumowiska na którym stał, chwycił blok odpowiadający mu rozmiarem ułożył go ściśle obok innych i zawołał. — Następny!

Jeden za drugim, układał adjutant Grangé kamienie w długie równe szeregi. Poniżej, huk młotów, zgrzyt żórawi i szmer głosów ludzkich wskazywał na istnienie warsztatu, zasłoniętego przez wystającą skałę.

Hałas zmniejszał się po trochu, wreszcie ustał zupełnie i Grangé, zrozumiawszy, że jego ludzie przestali pracować, opuścił swój posterunek.

Gorące podmuchy wiatru parzyły wprost twarz, a w oddali widać było wzgórze Timzaku z którego od czasu do czasu podnosiły się w powietrze piaszczyste wiry.

Adjutant Grangé, w towarzystwie swej oswojonej gazeli, okrążył skaliste wzgórze i podszedł do swych ludzi.

Trzydziestu murzynów przydzielonych zostało do jego boku, jako drużyna kamieniarska, która miała wybudować szosę, odpowiednią do przejazdu aut w sercu pustyni Sahary.

— Do pracy! Wstawać! Do pracy! zawołał Grangé, po czym słowa jego powtórzył nieco dalej dozorca robotników, stary brodaty murzyn, o pomarszczonej, spalonej słońcem twarzy. Zadzwoniły znowu o kamień młotki i szpadle, a biały, stojąc na szczycie rumowiska, nadzorował pracę murzynów.

Po godzinie mozolnej pracy, Grangé spojrzawszy na zegarek, zadecydował:

— Osiem godzin! — Dość będzie na ten raz. I przenikliwy dźwięk gwizdku oznajmił koniec pracy.

Robotnicy, ze szpadlami na ramionach, oddalili się w stronę pobliskiego wzgórza, u stóp którego rozłożony był ich namiot.

Adjutant powrócił jeszcze na pole swej pracy, by spojrzeć, czy została dobrze wykonana.

Przeszedł wolno przed owocem swej działalności, — murem podtrzymującym szosę długości dwóch lub trzech kilometrów, którego wysokość wznosiła się w niektórych miejscach do około dwudziestu pięciu metrów. Zbudował go sam, kładąc każdy kamień własnymi rękami.

Już od trzech miesięcy adjutant Grangé żył w tej pustyni, by zbudować drogę możliwą do przejazdu aut, która rozpoczynając się na wzgórzu Dahr, skręcała i wznosiła się ponad piaszczystą przepaścią, opartą na kamiennej, wysokiej podstawie i słupach.

Tak, wszystko było w porządku. Po środku mur był solidny i mocny, dalej linia skalistej szosy pochylała się lekko, by pozwolić ściekać strugom podzwrotnikowej ulewy, która jest w stanie zmieść z powierzchni ziemi, całą żmudną pracę garstki ludzi.

Adjutant Grangé z pomocą tych, na pół dzikich murzynów, którzy nie potrafią nawet położyć jednego kamienia na drugim, skonstruował szosę długości kilku kilometrów, nie posiadając nawet odpowiedniej ilości, potrzebnych do tego, narzędzi.

Nie jest to z pewnością winą jego szefów, którzy go tam wysłali, lecz Grangé jest ofiarą zastarzałej rutyny oddalonych o tysiące kilometrów, organów administracyjnych, które składają się przeważnie z ludzi, umiejących rozkazywać ze swoich foteli, ale nie interesujących się, w jaki sposób zostały wykonane ich rozkazy. Grangé mówi o sobie mało, ale daje mi dużo szczegółów co do swego zaprowiantowania.

— Prowiant? Ryż, lub suche jarzyny. Konserwy? Są one zbyt drogie, bo od ośmiu do dziesięciu franków puszka. Świeże mięso? Tak, jeżeli ktoś z robotników zabije gazelę lub zająca. Czasami kupuje barana za piętnaście franków ale to raczej aby dać rekompensatę moim ludziom.

Śpią okręceni w swoje kołdry i pledy, na ziemi, a w niedzielę obowiązuje wszystkich absolutny wypoczynek. I tak pracują ludzie w pocie czoła, wśród tropikalnego upału, kierowani tylko jedną myślą: „Tak trzeba!"

W. Z.

Obrona przeciwgazowa na kolejach.



Angielskie towarzystwa kolejowe przystąpiły do szkolenia swych funcjonariuszy w obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej. W specjalnych wagonach odbywają się wykłady dla wolnego od służby personelu i nauka posługiwania się sprzętem przeciwgazowym.

Nie wróci już do Polski.
Tragiczna śmierć emigranta.

Demarquilly w Beaumont en Artois zatrudniał w swej fermie polskiego robotnika.

Wczoraj, jak zwykle udał się do jego pokoju, aby go obudzić. Dochodząc do drzwi usłyszał wydobywające się stamtąd rzężenie. Wyważył drzwi i zobaczył Kokocińskiego, leżącego na łóżku i wijącego się z bólu.

Zawezwany lekarz, mimo poczynionych zabiegów, nie mógł go uratować i nieszczęśliwy wkrótce zmarł.

W pokoju policja znalazła wiadro napełnione spalonym węglem. Kokociński, nieświadomy niebezpieczeństwa przyniósł sobie rozpalonego węgla, chcąc tym sposobem się ogrzać.

W kieszeniach znaleziono pewną sumę pieniędzy i nie należy przypuszczać, że popełnił samobójstwo, gdyż nigdy o tym nie wspominał. Miał zresztą wkrótce wrócić do Polski, gdzie mieszka jego żona z 2 dziećmi.

Zwłoki zamordowanej żony
wieśniak spalił w piecu.

Sprawa bestialskiej zbrodni, popełnionej peszcze przed czterema laty, znalazła obecnie swój epilog przed sądem przysięgłych w miejscowości austriackiej Ried.

Na ławie oskarżonych zasiadł 36-letni wieśniak Jan Neumajer, obwiniony o zamordowanie swej żony Anny. Neumajer żył z nią zawsze źle, bił ją i znęcał się nad nią w okropny sposób. W styczniu 1933 r. Anna Neumajer zniknęła nagle bez śladu.

Wśród sąsiadów poczęły krążyć pogłoski, że mąż ją zgładził, Neumajer jednak rozpowiadał wszędzie, że Anna uciekła z pewnym młodym rzemieślnikiem. Wdrożone dochodzenia nie dały żadnych wyników. Dopiero po czterech latach, gdy pogłoski obwiniające Neumajera o zbrodnię zamiast ucichnąć, przybrały jeszcze na sile, wszczęto na nowo śledztwo, w trakcie którego zbrodniarz wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się do wszystkiego.

Krytycznego dnia zabił swą żonę uderzeniem siekiery, a potem zwłoki nieszczęśliwej spalił w piecu. W wyniku rozprawy sąd przysięgłych skazał mordercę na dożywotnie więzienie. Wyroku śmierci Neumajer uniknął tylko dlatego, że w czasie popełnienia zbrodni austriacki kodeks karny nie przewidywał jeszcze tej kary.

Resztę niech zabierze sobie moja krewniaczka...
CIEKAWY PROCES TRUCICIELKI.

W Cincinnati toczy się proces przeciwko pięknej 31-letniej Niemce, Annie Hahn, która oskarżoną jest, iż otruła wielu Niemców, ażeby zdobyć po nich pieniądze. Policja zeznała, że w piwnicy jej mieszkania znaleziono buteleczkę z arszenikiem. Ustalono także, że list znaleziony po śmierci Jakóba Wagnera, 78-letniego Niemca, uważany za testament, był sfałszowany. Sąsiadki zeznały, że Wagnera nie znała oskarżona wcale, podczas gdy list, który rzekomo napisał stary Niemiec przed śmiercią mówi tak: „Mam pieniądze w Fifth Third Trust Company. Chcę, ażeby wszystkie rachunki moje, jak i pogrzeb były zapłacone. Resztę niech zabierze sobie moja krewniaczka, Anna Hahn. Kwiatów nie chcę".

W banku było 4.000 dolarów.

ST. A. WOTOWSKI

MAGNAT

POWIEŚĆ 17

— Świetnie! — ucieszył się Dodo, rzuciwszy swej przyjaciółce i trenerowi porozumiewawcze spojrzenie. — W takim razie udamy się natychmiast na trybunę członkowską, przedstawię cię komu należy i zawiadomię zarząd o tej zmianie. Poza tym, musisz się przebrać w dżokejską kurtkę. O to nie ma zmartwienia, gdyż mamy kilka nowych i będą pasowały na ciebie, jak ulane. Oczywiście, pojedziesz w barwach Horyńskiego.

Korski skinął głową.

Po chwili, znalazł się na trybunie członkowskiej, gdzie Świtomirski przedstawił go wybitniejszym członkom zarządu Towarzystwa. Zauważył, że niektórzy, choć witali go, jako siostrzeńca Horyńskiego, na pozór uprzejmie, czynili to, jednak z pewną rezerwą. Domyślił się, że reputacja Darskiego zdołała już dotrzeć tutaj, zapewne przy uprzejmym pośrednictwie Doda. Inni członkowie, starzy sportsmeni, patrzyli na niego, jakby z pewnym politowaniem, gdy im oświadczył, że pragnie dosiąść „Ideała". Zbyt jednak dobrze byli wychowani, aby czynić głośne uwagi.

Cóż to znaczyło?

Może Korski żałował teraz swej niewczesnej ambicji, która tak prędko kazała mu się zgodzić na jazdę na nieznanym mu całkowicie koniu, lecz cofać się było za późno. Czuł tylko, że przejąwszy się zbytnio rolą Darskiego popełnia same głupstwa — a po Szczurku przyszła inna niemądra przygoda.

Rad nie rad, udał się do pokoju, w jakim przebierano się do wyścigu — a tam chłopiec stajenny przyniósł mu czerwono-złocistą kurtkę — barwy Horyńskich — białe spodnie i leciutkie, lakierowane, jeździeckie buty.

Podczas, gdy Korski przemieniał się w dżokeja, a raczej amatora-dżentelmena — przed tą członkowską trybuną, oplecioną zielonym winem, toczyła się ciekawa rozmowa pomiędzy Świtomirskim a trenerem Błaszczykiem. Stali nieco na uboczu i mogli rozmawiać swobodnie gdyż uwaga wszystkich skupiła się na rozgrywającej się właśnie, drugiej gonitwie. Błaszczyk miał zafrasowaną minę.

— Czy pan hrabia sądzi — szepnął — że Darski da sobie radę z „Ideałem"? — Koń wyjątkowo narowisty, tylko rotmistrz Morszyn umiał sobie z nim radzić. Na galopach zrzuca czasami nawet naszego dżokeja Kasprzaka. Czy pan Darski jeździ dobrze?

— Och — równie cicho odparł Dodo, skrzywiwszy się złośliwie — znakomicie. We Francii odznaczył się tym, że spadał stale przy pierwszym płocie. Gdy tylko publiczność czytała w afiszu jego nazwisko, zaczynała gwizdać. Ale, jest ogromnie zapalony do tego sportu, miał pan najlepszy dowód.

— W takim razie?

— Obawiasz się, kochany panie Błaszczyk, że fiknie kozła i się potłucze? Niewielkie nieszczęście, gdyż „Ideał" zrzuca podobno bardzo delikatnie. A gdy zrzuci, jeszcze, jak opowiadają, obwąchuje jeźdźca, niby chcąc się przekonać, czy co złego mu się nie stało. Będzie tylko fura śmiechu, nasz nowy gwiazdor skompromituje się mocno, a wuj rozczaruje się, co do jego hipicznych uzdolnień.

— No, tak, tak... Czy nie lepiej go jednak uprzedzić?

— O czym? O tym, co nam powiedział Morszyn? Że z „Ideałem" można sobie dać radę pod warunkiem, iż pozwoli mu się prowadzić wyścig, gdyż wtedy jest znakomity i w ten sposób odniósł swe zwycięstwa? A o ile wstrzymywać go, zaczyna kaprysić, zamienia się w diabła i usiłuje zrzucić jeźdźca?

— Właśnie...

— Zgłupiałeś na czysto, Błaszczyk! Nie wolno o tym wspominać ani słówkiem Darskiemu. Wytłumaczę mu wszystko wprost odwrotnie.

— Tak panu zależy na tym, żeby zleciał?..

— Nie tylko i dziwi mnie twój brak sprytu. Tumaniejesz pod wpływem upału, panie trenerze, bo upał mamy dziś porządny. Chodzi o rzeczy ważniejsze. „Ideał" i tak jest faworytem. A gdy publiczność dowie się, że jedzie na nim Darski, siostrzeniec ordynata, będzie przekonana, że umyślnie pozwoliliśmy mu dosiadać konia, bo ma murowanie wygrany wyścig i odniesie wspaniały triumf. Rozumiesz? Rzucą się wtedy tłumnie do kas i wszyscy będą stawiali na „Ideała".

— A... a...

— My zaś zagramy „Burzę", która jest od niego niewiele gorsza i jedzie na niej stary wytrawny sportsman Berezowski, W tych warunkach „Burza" wygrać musi, a zapłacą za nią najmniej pięciokrotnie... Postawię więc na „Burzę" ostatnią tysiączkę, a i tobie radzę zaryzykuj.

czyk głową, pojąwszy plan Świtomirskiego, polegający
czyk głową, pojąwszy plan Świtomirskiego, polegający
na skompromitowaniu kuzyna, połączonym ze znacznym „zarobkiem".

— Każdy plan jest dobry, byle przyniósł pieniądze! — odparł cynicznie wykwintny Dodo. — Masz więc tu gotówkę — wsunął trenerowi zwitek banknotów do ręki — i postaw to w totalizatorze dyskretnie przez którego z naszych ludzi, bo przecież nikt nie powinien wiedzieć, że trzymamy przeciwko własnemu koniowi. Na podobne zakłady krzywo patrzą w Towarzystwie.

W tej chwili wrzask tłumów oznajmił, że ukończył się drugi wyścig — i Błaszczyk znikł, aby spełnić otrzymane polecenie.

Dodo pokręcił się jeszcze jakiś czas przed trybuną, po czym wszedł do pokoju, w którym znajdował się Korski, całkowicie przebrany do wyścigu. Począł go zabawiać obojętną rozmową, asystował podczas czynności ważenia się — przed każdym wyścigiem jeźdźcy muszą się ważyć i Korski na swe szczęście, czy nieszczęście posiadał przepisową wagę — później odprowadził go uprzejmie na „paddock". Dopiero, gdy zabrzmiał dzwonek, oznajmiający, że jeźdźcy mają dosiadać swych wierzchowców, począł go informować, po przyjacielsku.

— Ale, drogi Arturze, jedna wskazówka, choć przekonany jestem, że i tak z „Ideałem" dasz sobie radę, bo jest niezwykle spokojny, a tak góruje nad innymi końm., że ma zapewnione zwycięstwo. Ma jedną wadę: zbytek ambicji. Rwie się do prowadzenia, a jeżeli mu na to pozwolić, może się szybko wyczerpać. Musisz więc go wstrzymywać z całej mocy na początku wyścigu, a dopiero wypuścić na linii prostej. Wtedy, z łatwością wyminie pozostałe konie. Pojąłeś? Mówię ci to, bo go dobrze nie znasz, a pragnę, żebyś odniósł triumf!

Korski skinął głową i podsadzony przez chłopca stajennego wskoczył na „Ideała", który przyjął dość obojętnie obecność na swym grzbiecie, obcego jeźdźca. Wskoczył i wślad za innymi uczestnikami, podążył na start.

Tymczasem Dodo, spełniwszy swe zadanie, pośpieszył na trybuny główne, gdzie pani Mira w loży zajęła miejsce.

— Zaraz będziemy podziwiać kuzynka? — szepnął do niej, wchodząc do loży.

— Wiesz — odparła — a ja na twoim miejscu nawymyślałabym porządnie temu paryskiemu biuru detektywów!

— Z jakiej racji? — zdziwił się.

— Udziela fałszywych informacji!

— Fałszywych?

— Ten twój kuzyn wcale nie wygląda na degenerata, jak ci to przedstawiono. Przeciwnie, sprawia wrażenie bardzo energicznego i rozsądnego człowieka.

Na frontach wojennych w Chinach.



Ochotniczy oddział kobiet japońskich podczas przeszkolenia, przed wyruszeniem na front wojny chińsko-japońskiej.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W marcu 1934 r. powstał „Instytut Fryderyka Chopina", który działa pod opieką i kontrolą Min. WR. i OP. Celem Instytutu jest krzewienie kultu dla Fryderyka Chopina przez stworzenie centralnej placówki naukowej w dziedzinie chopinoznawstwa, zorganizowanie we własnej siedzibie muzeum, archiwum, biblioteki, urządzanie koncertów i odczytów, wydawanie dzieł Chopina i stałego organu, który współdziałałby z innymi chopinowskimi organizacjami i stowarzyszeniami w kraju i zagranicą. Biuro Instyttutu przeniesione zostało obecnie na ul. Boduena 4 w Warszawie.

* * *

Ks. prałat Hilchen poświęcił przedszkole, utrzymywane przez PKO. dla 70-ciu dzieci bezrobotnych, w nowej obszernej siedzibie przy ul. Ludnej 9. Po 6-letnim istnieniu tego przedszkola w gmachu P. K. O. przy ul. Brzozowej. Dzieci uczęszczają tu na dwie zmiany: jedne rano, inne po południu. Oprócz opieki wychowawczej i rozrywek otrzymują codziennie obiad składający się z chleba, zupy z mięsem i owoców. W lecie wywożone są na kolonie do Siennicy pod Mińskiem Maz. rachityczne — do Ciechocinka. Na uroczystość przybyła marszałkowa Piłsudska, prezes P. K. O., dr. Henryk Gruber z małżonką, wiceprzewodniczący Tow. „Opieka", prof. Sujkowska, opiekunka przedszkola, p. Fiedorowiczowa i in. Ks. prałat Hilchen serdecznie przemówił do dzieciarni. Mała Danusia Kondracka wręczyła marszałkowej wiąź róż, a prezesowi Gruberowi — goździki, po czym dziatwa, przystroiwszy się w bibułkowe kołpaki, rozpoczęła zabawę. Doskonały obiad, „okraszony" suto słodyczami, dopełnił dnia, pełnego wrażeń.

* * *

Nastąpiło otwarcie restauracji - baru przy Hotelu Polonia - Palace. Starzy bywalcy pamiętają, na jak wysokim poziomie stała przed laty kuchnia w tym wytwornym lokalu. Restauracja Polonii została obecnie gruntownie odremontowana, powiększona i urządzona z dużym smakiem artystycznym. Najpewniej, jak przed laty z miejsca pozyska sobie zaufanie najlepszych sfer stolicy, ambicją bowiem Polonii jest odpowiadanie najwybredniejszym gustom publiczności. Kierownictwo objął dyr. St. Piechowski.



Krateczki.

PLOTKARZ W SPODNIACH

Marianna jest panna.

Łódź jest wzruszającym miastem. Jeśli chodzi o bawełnę, przędzę, dyskonto — mieszkańcy tego miasta w lot orientują się, mają umysł gibki i błyskotliwy, gdy jednak dojdzie do sztuki, są to stworzenia niesłychane w swej bezradności, ignorancji i dezorientacji. Łodzianie chętnie chodzą do teatru, o ile ten teatr jest dobry i o ile ich znajomi już byli, ale często nie wiedzą, na co chodzą.

Wczoraj w tramwaju podsłuchałem rozmowę wzruszającą i niezwykle charakterystyczną. Siedziały dwie damy handlowego wyznania i — ku mojej radości — gawędziły zamiast o służących lub interesach swoich mężów — o teatrze. Byłem wzruszony! Nareszcie — pomyślałem sobie — łodzianki zaczynają zdradzać zainteresowanie sztuką! Nareszcie w tramwaju słyszy się rozmowy o teatrze, może niedługo zaczną mówić o literaturze i o poezji, słowem byłem szczęśliwy, że moje rodzinne miasto nie jest takie złe, jak je w Warszawie malują. Nieznacznie zbliżyłem się więc do owych dam, by nie uronić ani jednego cennego słówka i — omal nie zemdlałem. Rozmowa ich potoczyła się — dosłownie — w sposób następujący:

— Była pani już w teatrze?

— Nie. Ostatnio coś mi się nie chce... a pani bywa?

— Owszem. Byliśmy wczoraj z mężem i ciocią Rózią.

— Na czym?

— Na Aleksandrze Pygmalonie.

Moje głośne westchnienie zagłuszyło kilka następnych słów, po czym słuchałem pilnie dalszych wywodów:

— My często chodzimy. Bardzo nam się podoba, chociaż czasami dają takie coś dziwne sztuki.

— Dlaczego dziwne?

— Bo ja wiem? No, dziwne. Byliśmy naprzykład na „Teorii Epsteina", to tam wcale tego Epsteina nie ma na scenie...

— Z których to Epsteinów? Z tych, co ma z Kaganowiczem przędzę?

— Przyznam się pani, że nie wiem. W ogóle o tym nie mówili.

— Coś wesołego?

— Nawet tyż nie.

WŁADZIO.

Zato łodzianie bardzo chętnie, aż nazbyt chętnie zajmują się plotkami. I to we wszystkich sferach. Dawniej przywilejem kobiet było plotkarstwo, obecnie mężczyźni pozazdrościli kobietom smutnej sławy i sami zaczynają plotkować.

Władysław Bornik należy do kategorii mężczyzn plotkujących. W tej samej, co i on kamienicy mieszka panna Marianna Kęsiel. Marianna, jak to panna, na jednego sąsiada patrzała łaskawszym okiem i przy spotkniu na schodach uśmiechnęła się do niego, na innego znowu mniej łaskawie i przechodząc, skrzywiała się niechętnie.

Władzio był tym innym. Panna Marianna nie uważała go za cudo i w ogóle także nie miała do niego sympatii. Dlaczego — nie wiem, może Władzio ma brzydki nos, może ma spróchniałe zęby, faktem jest jednak, że łaski w oczach Marysi nie znalazł.

I to właśnie bolało i denerwowało. — Sam bowiem, można powiedzieć, palił się do niej. Bardzo mu się podobała. Starał się do niej czule uśmiechać, zaczepiał raz i drugi, obiecywał kino i pączki — nic nie pomagało. Wreszcie Władzio zamienił miłość na nienawiść i zaczął po sąsiadach opowiadać o Marysi różne brzydkie rzeczy. Mówił więc, że panna Marianna wcale nie jest panna, że przyjmuje u siebie po nocach kawalerów, że była chora, że to i tamto i owo. Gdy owe plotuchny doszły do wiadomości Marysi, zaskarżyła oszczercę do Sądu, który skazał Władysława Bornika na miesiąc aresztu.

Jerzy Krzecki.

Miłość z ogłoszenia.

Złośliwy list.

Z Przemyśla donoszą:

W Sądzie Okręgowym toczyła się w trybie odwoławczym ciekawa rozprawa.

Oto na ławie oskarżonych zasiadł pewien emerytowany adiunkt kolejowy z okolic Rozwadowa, niejaki J. M., oskarżony o zniesławienie w piśmie funkcjonariuszki służby bezpieczeństwa. Ta ostatnia, stęskniona za pożyciem małżeńskim, umieściła w piśmie „Nowa Era" ogłoszenie treści matrymonialnej. Na ogłoszenie to posypał się szereg ofert równie stęsknionych panów, m. i. także oferta p. J. M., którego oferta została wyróżniona. Wywiązała się korespondencja, która zamiast do ołtarza, zaprowadziła po jakimś czasie obydwoje kandydatów na salę sądową.

Oto niefortunny kolejarz napisał pewnego dnia do swej bogdanki pocztówkę, pełną inwektyw i złośliwości. Ze względu na otwarty charakter pisma, kandydatka na małżonkę obraziła się i skierowała sprawę do Sądu Grodzkiego, gdzie go sędzia skazał na 100 złotych grzywny. Na skutek apelacji sprawa znalazła się przed s. o. Czernym, który wyrok pierwszej instancji zatwierdził. Po ogłoszeniu wyroku zapowiedział obrońca oskarżonego apelację, wobec czego błaha ta zresztą sprawa znajdzie się po raz trzeci na wokandzie, tym razem aż w Sądzie Najwyższym w Warszawie.

Student sutenerem?

GROŹBY MŁODEJ KOBIETY.

Ze Lwowa donoszą:

Rozprawa sądowa, która toczyła się przed sędzią grodzkim, ujawniła niezwykłą poprostu aferę obyczajową, która przypuszczalnie w najbliższych dniach stanie się przedmiotem dochodzeń prokuratorskich.

Przed kilkoma miesiącami do Komisariatu P. P. wpłynęło sensacyjne doniesienie studenta E. S., który oskarżył swą przyjaciółkę, 22-letnią, bardzo przystojną, Marię J., o kradzież na jego szkodę zegarka srebrnego wartości kilkunastu złotych. — W doniesieniu tym student podał, że jego przyjaciółka dokonała kradzieży po nocy spędzonej w jego garsonierze. Niezwykły zwrot w całej tej niecodziennej sprawie stanowiły zeznania przesłuchanej w toku dochodzeń panny J. Wedle jej zeznań, student, u którego mieszkała już od dłuższego czasu, krytycznej nocy sprowadził do mieszkania jakiegoś swego znajomego i zostawił ją wraz z nim sam na sam przez całą godzinę.

Podobno student miał od swego znajomego otrzymać za odstąpienie mu przyjaciółki ekwiwalent w postaci kilku złotych Rozgniewana tą obojętnością swego przyjaciela, panna J., wychodząc rano z jego garsoniery, zabrała leżący na stoliku nocnym zegarek.

Na rozprawie panna broniła się w identyczny sposób, sędzia jednak, stając na stanowisku, że fakt ten nie usprawiedliwia jeszcze kradzieży, skazał oskarżoną na 6 tygodni aresztu, z zawieszeniem na 4 lata.

Już po rozprawie, wychodząc z sali, panna wobec znajomych odgrażała się, że choćby miała sama pójść do więzienia, złoży przeciw studentowi doniesienie o sutenerstwo. Skazana twierdzi bowiem, że nie był to jedyny wypadek stręczenia jej do nierządu. Jej przyjaciel podobno od dłuższego już czasu nie pozostawał z nią w bliższym kontakcie, a zwabiał ją do swej garsoniery tylko po to, by „odstępować" ją swym znajomym, z czego ciągnął pokaźne zyski.



RADIO-KĄCIK.

WTOREK, 30 LISTOPADA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 „Przy kominku" — audycja dla dzieci star.
16.05 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
16.15 Kwartet Schrammla — z Krakową
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 „Nad polską Dźwiną" — felieton (z Łodzi)
17.15 Koncert solistów — ze Lwowa
17.50 Zimowe śpiżarnie zwierząt — pogadanka (z Krakowa)
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Skrzynka techniczna
18.25 Rezerwa
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Słuchowisko pt. „Wróżba" — z Poznania
19.30 Recital śpiewaczy Maurycego Janowskiego
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 „Wieczór krymski" — pieśni narodowe i ludowe Tatarów krymskich w wykonaniu chóru i orkiestry Zw. Studentów Tatarów w Bukareszcie — z Wilna
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 „Raz to zamało" — najpiękniejsze melodie z listopada
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

11.40 Chór Stella pod dyr. Wacława Piotrowskiego
14.00 Muzyka symfoniczna — płyty
15.00 Poradnik sportowy lokalny
15.05 O wszystkim po troszku
15.10 Śpiewa Józef Schmidt — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Aktualności
18.25 Muzyka z płyt
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

ŚRODA, 1 GRUDNIA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa: 1. Zespół salonowy Pawła Rynasa, 2) Dziennik południowy, 3. „Stanisław Wyspiański" — audycja literacka
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Chwilka pytań — pogadanka dla dzieci
16.00 Skrzynka językowa
16.15 Koncert wojskowej orkiestry reprezentacyjnej
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Na morzach Dalekiego Wschodu — odczyt
17.15 Polska współczesna muzyka kameralna
17.50 Co podlega zajęciu przez komornika? — pogadanka — z Krakowa
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Muzyka jugosłowiańska
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 „Ostatni etap" — epizod z książki Tatiany Czerniawiny „Zbiegowie z GPU"
19.20 Pieśni mazurskie w wykonaniu 3-głosowego chóru szkoły powszechnej nr 53 w Łodzi — z Łodzi
19.35 O odważnej miłości ojczyzny — odczyt (ze Lwowa)
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert rozrywkowy — płyty
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Agı — bor — węgierska pianistka
21.45 Piękno mowy polskiej — kwadrans poezji
22.00 Koncert popularny w wykonaniu wileńskiej orkiestry
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Płyty
15.00 Literatura przez mirofon dla wszystkich: „Ludzie bezdomni" — Stefana Żeromskiego
15.10 Muzyka z płyt
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Śpiewa chór Juranda — płyty
18.40 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej
18.55 Odczytanie programu
20.00 Koncert solistów
20.30 Felieton pt. „Pierwszy atak lotniczy na Łódź"
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

R. GARDE.

Miłość własna.

— Co? Już wychodzisz? Nie ma jeszcze drugiej...

— Mam dziś moc spraw do załatwienia. Muszę być u Freville'a, u Nordiel'a, u Beriac'a. Muszę się porozumieć z drukarnią co do zamierzonego wydawnictwa... Wrócę bardzo późno. Ach, prawda! Byłbym zapomniał cię uprzedzić: jutro nie będę w domu na obiedzie. Dostałem zaproszenie na bankiet Miłośników Starego Paryża i nie mogę im zrobić zawodu.

Wyłożywszy powyższe wyjaśnienie z całkowitą swobodą, Roman Lordet, elegancki trzydziestodziewięcioletni mężczyzna, nachylił się nad tapczanem, w rogu którego siedziała wtulona jego żona Laura, śliczna młoda kobieta, podobna do dużej lalki. Złożył pośpiesznie pocałunek na jej blond główce. Ona odprowadziła go do przedpokoju, po czym wróciła na tapczan i sięgnęła po książkę. Miała czas. Miara u krawcowej nie będzie długa, a na popołudniową herbatkę do Eweliny proszona jest na piątą.

Rozległ się dzwonek wejściowy.

— Jakaś osoba chciałaby się z panią widzieć — zameldowała pokojówka.

— Kto to taki?

— Nie wiem. Nie znam jej i nie powiedziała swego nazwiska. Mówi, że ma sprawę osobistą. Wygląda na służącą.

— Niech ją Agata tu przyprowadzi.

Interesantka weszła do pokoju z arogancką miną.

— Pani mnie naturalnie nie poznaje. Jestem dawną służącą pani Periet, mówię: „dawną" bo przed chwilą jędza ta wyrzuciła mnie za drzwi. Postanowiłam się na niej zemścić i właśnie przychodzę powiedzieć, że mąż pani jest jej bliskim przyjacielem. Na dowód, że mówię prawdę, niech pani przeszuka biurko. Słyszałam, jak pan Lordet zapewniał, że klucz od szuflady, w której chowa listy miłosne, zawsze nosi przy sobie.

Obróciła się na pięcie i wyszła, trzaskając drzwiami.

Laura nie chciała wierzyć uszom. Izabela Periet była jej najserdeczniejszą powiernicą i koleżanką szkolną! Siedziała chwilę w osłupieniu. Nagle zerwała się na równe nogi i pędem pobiegła do gabinetu męża.

Wykazując uzdolnienie wytrawnego włamywacza, otwierała szufladę za szufladą. Wreszcie natrafiła na stos listów, adresowanych tak dobrze znanym jej pismem.

Serce Laury zamarło. Roman, jedyne jej ukochanie, zdradzał ją tak okrutnie!.. Wierzyła z całej duszy w jego miłość. Nigdy nawet cień podejrzenia nie zakłócił jej szczęścia. A teraz wszystko runęło!

Osunęła się na fotel i gorzko, boleśnie zapłakała

— Nie mam co tu robić dłużej — szlochała. — Wrócę do mamy, nie chcę go już widzieć!

Z zalaną łzami twarzyczką, skreśliła do zdrajcy parę słów.

Otarła oczy, przypudrowała nosek i zadzwoniła na Agatę.

— Proszę mi pomóc prędko spakować rzeczy — zawołała.

W kwadrans potem taksówką zajechała przed dom matki.

Nieoczekiwane, dramatyczne jej przybycie wywołało sensację.

Właśnie zastała dwie starsze zamężne siostry. Panie, wszystkie trzy, gorąco wzięły jej stronę i serdecznie usiłowały ją pocieszyć.

Laura zainstalowała się w swoim dawnym panieńskim pokoiku, opuszczonym z tak bezgraniczną radością przed trzema laty w dniu ślubu.

Znalazłszy się sama, rzuciła się na tapczan i znów rozpaczliwie zaczęła szlochać.

Pod wieczór uspokoiła się nieco, zmieniła suknię, wymalowała buzię i zaczęła czekać na... Romana.

— Wróci, przeczyta mój list, zobaczy otwarte biurko i przybiegnie błagać mnie o przebaczenie — myślała.

Wiedziała, że rzuci mu się na szyję. Kochała go przecież tak bardzo!

— Ale przetrzymam go jak najdłużej — obiecywała sobie. — Musi być ukarany.

Lecz czekała napróżno. Roman się nie pokazał. O dziesiątej natomiast posłaniec przyniósł od niego list.

Nie był bynajmniej pisany w tonie żalu i skruchy. Przeciwnie, Roman, urażony „bezpodstawnymi urojeniami", radził żonie wracać do domu, i to czym prędzej.

Laura, śmiertelnie dotknięta w swej godności, została u matki.

Dni wlokły jej się niemiłosiernie. Nie chciała widzieć nikogo i wychodziła tylko na krótkie melancholijne przechadzki.

Spodziewała się lada dzień listu, a może wizyty Romana. Była pewna, że i jemu źle jest bez niej, i to przeświadczenie dodawało jej sił.

Tymczasem siostry przyszły z wiadomością, że wiarołomny ich eks-szwagier pokazuje się wszędzie z Izabelą.

Nienawiść Laury do rywalki przybrała zatrważające rozmiary. Pragnęła ją otruć, oczy jej wypalić. Desperowała bezgranicznie, a otoczenie jej wtórowało.

Po upływie kilku tygodni matka, siostry i dalsza rodzina postanowiły, że trzeba wpłynąć na tę „biedną, niegodnie opuszczoną", by otrząsnęła się z przygnębienia. Zdecydowały więc urządzić skromną herbatkę dla grona najbliższych przyjaciół.

Z początku Laura słyszeć nie chciała o pokazaniu się gościom, ale powoli dała się przekonać.

W salonie siedziało około dziesięciu pań, gdy ukazała się Laura, blada, w ciemnej sukni, gładko uczesana i z okolicznościową bolesną miną.

Rzucono się ku niej, ściskano, obejmowano, całowano.

Na razie rozmowa toczyła się na tematy obojętne, ale zebrane osoby nie mogły wytrzymać, by nie poruszyć niepokojącej je sprawy.

Do uszu milczącej Laury doszły więc słowa:

— Zięć mój postąpił haniebnie, ale prawdzwą winowajczynią jest ta nędznica!

— Trudno zrozumieć, że mając taką żonę mógł nawet spojrzeć na podobne czupiradło...

— I w dodatku, stare pudło! Dobrze ją znam.

— Ja także! Jest fatalnie zbudowana, a ubiera się, jak kucharka!

— Dla mnie jest wyraźnie brzydka, nie elegancka, nudna przy tym.

— Ręczę, że ma po pięćdziesiątce!

— Nie do wiary doprawdy, biedaczysko, że mąż mógł cię porzucić dla takiej pokraki!

Wszystkie zwróciły do Laury twarze, pełne najgłębszego współczucia.

Lecz ona nie hamując dłużej tłumionej pasji palnęła nagle:

— Nie nawidzę jej, jest podła. ale żeby miała być stara, brzydka, źle ubrana i głupia, co to, to nie! Mogą się panie uspokoić Roman nie byłby mnie zdradził z byle kim! Wiem! czego jestem warta!

Tł. Kw.

SPORT.

Koszulka z Białym Orłem

sprawa udziału mniejszości w reprezentacji polskiej.

W jednym z numerów naszego pisma zamieściliśmy nadesłany nam artykuł, poruszający sprawę udziału sportowców z niepolskich mniejszości w drużynach reprezentujących oficjalnie Polskę w zawodach z państwowymi drużynami zagranicznymi.

W związku z artykulikiem otrzymaliśmy szereg listów których autorowie w rozmaity sposób ustosunkowują się do poruszonego zagadnienia.

Póki sprawa udziału w naszym życiu spolecznym i państwowym obywateli narodowości obcej, nie zostanie inaczej niż obecnie postawiona, oczywiście należy pozytywnie ustosunkować się do spraw desygnowania pewnych zdolnych jednostek do drużyn reprezentacyjnych.

Przy okazji warto zaznaczyć, że przy każdym zdemaskowaniu jakiegoś podejrzanego elementu mniejszości narodowej, ale posiadającego obywatelstwo polskie prasa zagraniczna skwapliwie podkreśla, że miano do czynienia z Polakiem. Nawet pewne pisma i w Polsce notują podobne wypadki podkreślając, że bohaterem w jakiejś przykrej sprawie był Polak. Legitymował się paszportem polskim, więc jest Polakiem.

Czy na konto państwa polskiego notowane mają być tylko smutne wyczyny obywateli polskich, nie będących jednak narodowościowo Polakami?

Amerykanie niezbyt cenią sobie Murzynów, a jednak czołowych sportowców murzyńskich obywateli USA wyznaczają do swych reprezentacyjnych drużyn państwowych..

Zwycięstwo odniesione przez obywatela polskiego w drużynie reprezentacyjnej musi być notowane na dobro naszych barw państwowych, tak samo, jak na ich szkodę są rejestrowane wszystkie jego przekroczenia, popełniane zagranicą pod osłoną paszportu z Orłem Białym.

Jest to tylko logiczna konsekwencja obecnego stanu rzeczy.

SKŁAD NORWEGII.

Drużyna norweska — zdaniem autorytatywnych osobistości — jest dużo słabsza od tej, która 6 stycznia r.b. walczyła z Polską w Poznaniu. Norwegowie liczą się nawet z porażką swej drużyny.

Skład został ustalony w niedzielę po otrzymaniu raportów z całego kraju. Ósemka norweska w trzech czwartych pochodzi z prowincji: z Dronheimu, Narviku i Levanger i tylko dwóch zawodników pochodzi ze stolicy. Z drużyny, która walczyła w Polsce, jest tylko 3 znajomych: Rolf Nielsen, który „awansował" z koguciej do piórkowej, dalej półśredni Rudolf Andreassen i wreszcie średni Henry Tiller.

W ogóle całe spotkanie międzypaństwowe Polska — Norwegia stoi pod znakiem walki mistrza Europy Chmielewskiego z wicemistrzem olimpiady Tillerem.

Skład reprezentacji Norwegii przedstawia się następująco:

Waga musza: Bjarne Jansen.
Waga kogucia: Per Stroem,
Waga piórkowa: Rolf Nielsen.
Waga lekka: David Paltiel .
Waga pośrednia: Rudolf Andreassen.
Waga średnia: Henry Tiller.
Waga półciężka: Einar Andreassen.
Waga ciężka: Georg Lian.

Z ósemki tej tylko David Paltiel, Rudolf Andreassen i Henry Tiller są mistrzami Norwegii z ostatniego roku, reszta zaś międzynarodowo jest mało doświadczona. Georg Lian nosił już raz koszulkę reprezentacyjną, ale walkę swą przegrał.

Jak już wspomnieliśmy, Norwegowie liczą się poważnie ze zwycięstwem Polaków, co nie ukrywa już ani prasa, ani przedstawiciele związku, ani też fachowcy miejscowi.

Bogaty program międzynarodowy gimnastyków

Walczymy z Niemcami, Węgrami, Jugosławią, Czechami, Bułgarią i Finlandią.

„Sokół" ustalił tegoroczny program międzynarodowych występów naszych gimnastyków i gimnastyczek.

W dniach 18 i 19 grudnia w Nowym Sądzie (Jugosławia) Polska bierze razem z Czechami, Bułgarami i Jugosłowianami udział w czwórmeczu państw słowiańskich.

W lutym odbędą się w Warszawie zawody gimnastyczne Polska — Węgry.

W marcu w Katowicach Polska spotka się z Jugosławią.

W kwietniu gimnastycy polscy wyjeżdżają do Niemiec na spotkanie rewanżowe Polska — Niemcy.

W dniach 28 i 29 czerwca polska reprezentacja bierze udział w mistrzostwach gimnastycznych w Pradze Czeskiej.

Panie mają jedno wielkie spotkanie w Finlandii w dniach od 16 do 19 czerwca, gdzie odbędzie się mała olimpiada państw, należących do międzynarodowej federacji gimnastycznej, urządzona z okazji 40-lecia związku fińskiego.

Celem przygotowania zawodników i zawodniczek do tych poważnych imprez, sprowadzony zostanie ze Szwajcarii trener i w Warszawie odbędzie się 4-tygodniowy obóz treningowy. Nadto na pokazy przybyć mają do Polski Szwedzi.

Program ten zatwierdzony został przez Państwowy Urząd WF i PW.

Druga klęska Cracovii z AKS

wywołała w Krakowie przygnębiające wrażenie

Druga z kolei porażka Cracovii z AKS wywołała w Krakowie przygnębiające wrażenie. Sfery sportowe Krakowa są zdania, że mecze powyższe nie powinny były dojść do skutku, choćby ze względu na to, że drużynie należał się już zasłużony odpoczynek po ciężkich walkach ligowych.

* * *

Projektowane w grudniu mecze piłkarskie pomiędzy Cracovią i Ruchem zostały przez Cracovię odwołane. W związku z tym prasa śląska łączy odwołanie tych spotkań z ostatnimi porażkami krakowskiego klubu z AKS-em.

Jak nas informuje zarząd Cracovii odwołanie spotkań z Ruchem nastąpiło jeszcze przed dwoma tygodniami, a więc przed pierwszym spotkaniem z AKS, i oczywiście nie mogło mieć nic wspólnego z wynikami spotkań Cracovia — AKS.

* * *

Po ostatnich porażkach Cracovii nie wiadomo czy dojdzie do skutku zamierzona wyprawa piłkarska na południe Europy, chyba, że drużynę Cracovii wzmocni się innymi zawodnikami. Chodzi tu przede wszystkim o obrońcę na miejsce niedysponowanego Lasoty, którego brak tak dotkliwie dał się odczuć w ostatnich spotkaniach z AKS.

—oOo—

Sport w kilku słowach.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się we Lwowie mecz bokserski Lwów—Łódź, W programie zawodów są następujące walki: waga musza Szwed (IKP)—Grauer (Lwów), w. kogucia: Jarmakowski (Ł.)—Górecki (Lw.), w. piórkowa: Spodenkiewicz (Ł.)—Sidelnikow (Lw.) w. lekka: Kijewski (Ł.) Chrostek (Lw.), w. półśrednia: Ostrowski lub Muszyński (Ł.)—Sprung (Lw.), w. średnia: Bartosik (Ł.)—Michniewicz (Lw.), w. półciężka Pietrzak (Ł.)—Moszkowicz (Lw.) waga ciężka: Piesik (Ł.)—Szkwarkowski (Lw.).

Mecz oczekiwany jest we Lwowie z dużym zainteresowaniem.

Wraz z drużyną łódzką wyjeżdża w charakterze sekundanta p. Eugeniusz Nowak z Pabianic.

— W związku z przyjazdem na dzień 11 grudnia (sobota) drużyny pięściarskiej poznańskiej Warty do Łodzi na mecz towarzyski z Geyerem, dowiadujemy się, że następnego dnia t.j. w niedzielę 12 grudnia Warta walczyć będzie w Pabianicach z tamtejszym Krusche Enderem.

W nadchodzącą niedzielę, t. j. dnia 5 grudnia odbędzie się w basenie YMCA o godz. 16.30 odłożony swego czasu mecz pływacki juniorów: AZS (Warszawa) — Reprezentacja Łodzi.

Mecz zapowiada się ciekawie, gdyż pływacy warszawscy przyjadą w b. silnym składzie.

— Został uruchomiony na sztucznym torze lodowym w Katowicach dwutygodniowy kurs przodowników hokejowych.

Na kurs ten wyjechali czołowi hokeiści łódzkiego Union-Touringu: Jesse, Neuman, i Jacobi.

W najbliższy czwartek (2 grudnia) odbędzie się o godzinie 20-ej na stadionie przy Al. Unii walne zebranie piłkarzy ŁKS poświęcone w głównej mierze sprawie treningów.

Porządek dzienny zebrania został ustalony następująco: 1) zagajenie, 2) sprawozdanie za ub. sezon, 3) sprawa treningów, 4) wolne wnioski.

Obecność wszystkich członków sekcji piłkarskiej klubu jest obowiązkowa.

— Komisja sportowa okręgowego związku lekko-atletycznego dokonała żmudnej klasyfikacji dziesięciu najlepszych lekkoatletów i lekkoatletek okręgu.

Lista pań wygąda następująco:

1) Jadwiga Wajsówna (Boruta — Zgierz) 2629 pkt., 2) Maria Kwaśniewska - Trytkowa (ŁKS) — 1812 pkt. 3) Czarnojańczykówna (Kalisz) — 1738 pkt. 4) Skorupińska (Tomaszów) 5) Pacówna (Tomaszów), 6) Głażewska (IKP), 7) Poszepczyńska (IKP), 8) Kamińska (IKP); 9) Wróblewska (Proch. Pionki), 10) Zelżanka (HKS).

Lista panów przedstawia się następująco:

1) Witold Maciaszczyk (Sokół) 5126 pkt., 2) Hartman (Geyer) 4100 pkt., 3) Poliński (Boruta — Zgierz) 3056 pkt., 4) Mozelewski (Wima), 5) Mittelstaedt (KSZO Ostrowiec), 6) Bystry (Zjednoczone), 7) Rybak (Krusche Ender), 8) Bobiński (ŁKS), 9) Ośmielak (IKP), 10) Maciaszczyk Kaz. (Sokół).

Przy następnej klasyfikacji ŁOZLA postara się opracować specjalny regulamin oparty na bardziej sprawiedliwych kryteriach.

HOKEIŚCI ŁKS-U RADZĄ.

Dziś o godzinie 19.30 odbędzie się zebranie Sekcji Hokejowej ŁKS-u w lokalu własnym (Piotrkowska 112).

Obecność wszystkich członków sekcji obowiązkowa.

TRENINGI SEKCJI GIER SPORTOWYCH

Kierownictwo Sekcji Gier Sportowych WKS—Łódź powiadamia swych członków, że treningi sekcji odbywają się we wtorki i czwartki w godzinach od 19-ej do 20-ej.

Pierwszy trening we wtorek dnia 30 listopada.

NAJLEPSZY SKOCZEK POLSKI opuszcza Cracovię

Najlepszy skoczek polski Garnuszewski — jak już podaliśmy, zażądał zwolnienia z Klubu Cracovia i chce wstąpić do krakowskiego AZS. Kierownictwo sekcji lekkoatletycznej Cracovii informuje nas, że nie udzieli Garnuszewskiemu zwolnienia.

Czynione są starania, aby Garnuszewski cofnął prośbę o zwolnienie, a w razie gdyby tego nie uczynił otrzyma skreślenie.

ŚLĄSK — DZIELNICA MAZOWIECKA. ciekawe spotkanie w Łodzi.

Celem ostatecznego wyeliminowania reprezentacji Polski na czwórmecz państw słowiańskich w Jugosławii odbędzie się dnia 8 grudnia br. mecz gimnastyczny Śląsk — Dzielnica Mazowiecka w Łodzi.

Na mecz ten zostanie wezwanych 12 najlepszych gimnastyków, wyłonionych w czasie mistrzostw Polski i Bydgoszczy.

Co nas po pracy rozweseli?

Casino: — Dziewczęta z Nowolipek.
Corso: — I. Promienie zagłady; II. Kłopoty sportowca.
Europa: Dybuk.
Grand-Kino: Czar cyganerii.
Jar: Na scenie — Pan dyktator to ja Na ekranie — Cygańskie dziewczę.
Metro: — Atak o świcie.
Miraż: Ślubowanie.
Palace: — Dede.
Przedwiośnie — Sam na sam
Rialto — Kid Galahad.
Rakieta: Truxa.
Zachęta — Moskwa-Szanghaj.
Stylowy: Ramona.
Ton — Jedna na milion.

Menażeria Cyrku Staniewskich w parku helenowskim. Czynna codziennie od g. 10 rano do 7-ej w.

WINSZUJEMY.

Jutro. Natalii.
Wschód słońca 7.24.
Zachód słońca 15.42.
Długość dnia 8.18.
Ubyło dnia 7.31.
Tydzień 49.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 29 listopada.

Nowy Jork: loco 8.10, grudzień 7.95, styczeń 7.97, luty 8.00

Liverpool: loco 4.70, listopad 4.53, grudzień 4.54, styczeń 4.59

Egipska (Sakell.): loco 8.20

Upper: loco 5.98, listopad 5.72, styczeń 5.62, marzec 5.63

Brema: loco 10.03, styczeń 8.91, marzec 9.35, maj 9.52

Waluty, dewizy i akcje

PAPIERY PAŃSTWOWE — PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZE.

Dział papierów państwowych był bardziej ruchliwy; nastrój panował niejednolity, przeważały jednak na ogół drobne zwyżki kursowe.

Z premiówek Dolarówka podniosła się o 35 gr na sztuce, 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 emisji o 75 groszy, serie o 25 groszy, zaś 2 emisji o 50 gr, serie natomiast utrzymały się na poziomie ustalonym.

W grupie innych papierów państwowych 4-proc. Poż. Konsolidacyjna zwyżkowała o 0.25 procent, drobne odcinki o 0.38 procent.

Dla reszty papierów tego działu tendencja była utrzymana. 4 i pół proc. Państw. Poż. Wewnętrzna, 5-proc. Poż. Konwersyjna, 5-proc. Poż. Kolejowa oraz listy i obligacje banków państwowych odchyleń kursowych nie wykazały zupełnie.

WIĘKSZE ZAINTERESOWANIE PRYWATNYMI PAPIERAMI LOKACYJNYMI.

Obroty listami zastawnymi były bardziej ożywione, ogółem zanotowano w oficjalnych transakcjach osiem gatunków papierów; kursy kształtowały się zwyżkowo.

W grupie stołecznej 5-proc. m. Warszawy dawne zyskały 0.87 proc., takież listy 1933 r. — 0.62 proc., a z 1936 r. — 3 proc., 8—9 seria 6-proc. Poż. Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. podniosła się o 0.50 procent. Wyjątek stanowiły 4 i pół proc. w Warszawie, które były tańsze o 0.25 proc.

Z listów Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego po wyższych o 0.50 proc. cenach nabywano 4 i pół procentowe serii L oraz serii K.

Poza tym obracano 4 i pół proc. m. Łodzi po 55.75 procent.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 74.00, 1 em. serie 85.00, 2 emisji 73.00, 2 em. sierie 83.75, Dolarowa 3 serii 39.85, Konsolidacyjna 1936 r. 60.50, drobne 59.63, Konwersyjna 1924 r. 63.00, Kolejowa 1926 r. 62.00, Wewnętrzna Poż. Państwowa 1937 r. 57.00, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 94.00, 83.25, 81.00, Budowl. 93.00, Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 97.77, Ziemskie w Worszawie 5 serii 57.25, m. Warszawy dawne 65.50, 1933 r. 64.00, 1936 r. 65.50, Pozn. Ziemstwa Kred. serii L 55.75, serii K 55.50, m. Łodzi 55.75, 8—9 seria m. Warszawy 1926 r. 62.75

AKCJE — BEZ WIĘKSZYCH ZMIAN.

Obroty papierami dywidendowymi były średnio przy spokojnej tendencji. Ogółem w oficjalnych transakcjach zanotowono pięć gatunków akcyj.

Bank Polski 107.75, Węgiel 24.50, Lilpop 53.25, Norblin 64.00, Starachowice 29.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 30.11. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica czerwona jara szklista 30.50 — 31.00, pszenica jara 29.00 — 29.50, jednolita 29.50 — 30.00, zbierana 29.00 — 29.50, żyto I stand. 24.25 — 24.50, mąka pszenna gat. I 30-procentowa 45.50 — 48.50, mąka żytnia gat. I 50-procentowa 33.50 — 34.50, mąka żytnia [illegible] 95-proc. 26.50 — 27.50

POZNAŃ, 30. 11. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo . towarowej w Poznaniu.

Ceny orientacyjne: żyto 22.00 — 22.25, pszenica 27.50 — 28.00, mąka żytnia gat. I 50-procentowa 31.25 — 32.25, mąka pszenna gat. I 30-procentowa 48.00 — 48.50

TEATR POLSKI, ŚRÓDMIEJSKA. Nr 15.

Dziś i jutro o godz. 8.30 wiecz. Teatr Polski gra potężny wstrząsający dramat Karola Huberta Rostworowskiego „Niespodzianka" w reżyserii Br Dąbrowskiego.

TEATR KAMERALNY CEGIELNIANA 27

Dziś o godz. 8.30 wiecz i jutro ostatnie dwa wieczorne występy gościnne znakomitego artysty i reżysera scen stołecznych, Aleksandra Węgierki w arcydziele B. Shaw'a „Pygmalion".

TEATR POPULARNY, OGRODOWA 18

Dziś i dni następnych o godz. 8.15 wiecz pełna szczerozłotego humoru komedia Aleksandra Fredry „Wielki człowiek do małych interesów" w reżyserii St. Wronckiego.

Jutro na obiad:

Zupa ryżowa, pieczeń cielęca z kartoflami, omlet

Przepowiednie trzech wróżbitów.

PÓŁ JAPONII ZATONIE W MORZU

i pół Europy zjednoczy się pod jednym berłem.

Im bardziej zbliżamy się do końca roku, tym liczniej mnożą się przepowiednie i wyrocznie na przyszły rok 1938. W przeciwieństwie do wyroczni na rok bieżący są one przeważnie pesymistyczne. Należy to tłumaczyć wielu rozczarowaniami ,jakie przyniosły miesiące kończącego się obecnie roku.

Dwie szczególniej wyrocznie paryskich głośnych sław wróżbiarskich są bardzo interesujące, ponieważ uzupełniają się wzajemnie w szczegółach: słynnego okulisty, astrologa, dramaturga i powieściopisarza Gabriela Trarieux d'Egmonta i pewnej wróżbiarki, zajmującej się poważnie astrologią, której nazwisko nie jest ujawnione.

Trarieux mówi: „Przyszły rok będzie przeciętny, ale raczej niepomyślny niż dobry, i nie zaznaczy się żadnymi wydarzeniami o szczególnym znaczeniu. Wojny z pewnością nie będzie, ale upadek mieszczaństwa i stanu średniego postąpi w jeszcze szybszym tempie. Francuski kryzys finansowy zaostrzy się. Leo Blum obejmie ponownie rządy i utrzyma się przez jakiś czas, ale nie zdoła poprawić w większym stopniu stosunków we Francji. Mussolini, Hitler, Franco i Roosevelt wzmocnią swoje potężne pozycje. Ale Stalin skończy gwałtownie swoje rządy. Po Leonie Blumie przyjdzie dyktatura, może z łona skrajnej prawicy, ale najprawdopodobniej z lewicy. Czołowi politycy obecni nie będą jednak reprezentowani w tym rządzie. Możliwe jest nawet, że komunistycznego przywódcę Thoreza spotka los Dantona. W każdym razie republikański reżim Francji nie przeżyje roku 1941, ale i dyktatura, która po nim nastąpi, będzie jedynie przejściowym reżimem do nowej decydującej formy państwowej".

Przepowiednia pana Trarieux zbiega się na tym punkcie w jaskrawy sposób z przepowiednią innego astrologa Jeana Fervana, który przepowiedział na rok 1944 restaurację francuskiego królestwa, przyczym nie rozstrzygnął kwestii, czy na odrodzonym tronie francuskim zasiądzie książę de Guise, następca Nandorffa, czy jakiś Bonaparte .

Znacznie posępniej przedstawia się przepowiednia wspomnianej wyżej anonimowej wróżbiarki, która jest znaną kobietą z paryskiego eleganckiego towarzystwa i może się już wykazać przepowiednią katastrofy samolotu „Lieutnat Paris". Wprawdzie „Lieutnant Paris" nie zatonął, ale zatonął wraz z załogą inny samolot, który leciał w tym samym czasie z Ameryki do Europy, a mianowicie hydroplan „Antores". Anonimowa wróżbiarka mogła się więc usprawiedliwić z łatwością pomyłką co do nazwy samolotu.

Przepowiednie na przyszły rok pełne są katastrof. Wróżbiarka mówi: „Duch zmarłego lotnika Jeana Mermoza doniósł mi, że pod jednym z motorów jego samolotu ukryta była bomba i że nieudolny La Rocque (przywódca francuskiej partii prawicowej) poda się wkrótce do dymisji".

Dalsze przepowiednie wróżbiarki malują ponury obraz nieustannych wypadków śmierci, bądź to wskutek choroby, bądź wskutek morderstwa, różnych przywódców, ministrów i koronowanych głów niemal wszystkich krajów w Europie. O księciu Windsor mówi wróżbiarka, że prawdopodobnie skończy w klasztorze Trapistów. Wszystkie te wypadki śmierci, którym towarzyszyć będą rewolucje, wzrastać będą coraz bardziej aż do roku 1944, potem jednak zjawi się „wielki monarcha" i złączy pod swojem berłem pół Europy: „Rządzić będzie tylko jeden rok, ale wyznaczy przed śmiercią swego następcę. Ów następca liczy obecnie dwa lata i znajduje się w jednym z zakładów dla sierot w Marsylii".

To jeszcze nie wszystko. Od roku 1938 zacznie się nieprzerwana seria katastrof życiowych. A więc wybuchnie Wezuwiusz i wyrządzi olbrzymie szkody. Jeszcze gorzej powiedzie się Japonii. Zatonie ona do połowy w morzu; „Na wszystkich morzach świata wyłonią się nowe wyspy, przede wszystkim zaś w zatoce meksykańskiej. W bezpośredniej bliskości Paryża rozstąpi się w dwu miejscach ziemia i utworzą się dwa wulkany, jeden może nawet w parku w Wersalu. Nie wyrządzą one jednak żadnej poważniejszej szkody. Astronomowie odkryją nową planetę i nową gwiazdę stałą niezwykłej wielkości".

Tyle mówią przepowiednie. Nie można im zarzucić ani braku precyzji w przedstawianiu szczegółów, ani braku śmiałości, a obraz, który malują, nie jest wcale nęcący. Prawdopodobnie jednak rzeczywistość będzie mniej burzliwa i płodna w tak epokowe wypadki.

Na chińskim froncie



Japoński karabin maszynowy na dachu chińskiej fanzy.

Inżynierowie okrętowi w Anglii

z trudem zdobywają dyplomy.

Anglia, jak wszystkie zresztą kraje morskie, roztacza kontrolę nad ludźmi obejmującymi bardziej odpowiedzialne stanowiska na statkach w ogóle, a na statkach morskich w szczególności. Odnosi się to zarówno do obsługi nawigacyjnej (oficerów) jak i do obsługi maszynowej — „inżynierów okrętowych", których odpowiednikiem w polskiej marynarce handlowej są t. zw. skromnie — mechanicy. Wstępnym niejako etapem tej kontroli są odnośne egzaminy państwowe, od wyniku których zależy wydanie upoważnienia — dyplomu, na zajmowanie wymienionych stanowisk na statku.

W odniesieniu do wspomnianych „inżynierów okrętowych" egzaminy te w Anglii są tak surowe, że znaczna część kandydatów nie uzyskuje pożądanych dyplomów. Okoliczność ta zwróciła uwagę właściwych władz angielskich, które poleciły zbadać sprawę powołanej do tego celu komisji.

Jak donosi prasa fachowa wnioski tej komisji zmierzają do uproszczenia egzaminów tak, by bez obniżania poziomu wymagań fachowych ułatwić kandydatom uzyskanie dyplomów.

Doskonałe wyniki kuracji polarnej

Zadowolona właścicielka hotelu podbiegunowego.

Niedawno temu, jak donosiły gazety norweskie, powróciła do Oslo pani Laura Borgen, właścicielka „Hotelu pod Biegunem". Pierwszy sezon tej najdalej na północ wysuniętej gospody, skończył się. — Kiedy ludzie dowiedzieli się o projekcie pani Borgen otwarcia hotelu na Szpicbergach, na północnym cyplu zatoki Kings-Bay, w osadzie Ny Alesund, potrząsano głowami. „Cóż za dziwny pomysł" — mówiono — zakładać hotel w pośrodku morza Lodowatego, gdzie gośćmi mogą być tylko foki, białe niedźwiedzie i wieloryby? Jednak przedsiębiorcza Norweżka plan swój zrealizowała i pierwszy „sezon polarny" — jak twierdzi pani Borgen — udał się doskonale tak, że w roku przyszłym zamierza ona przedsiębiorstwo swe znacznie powiększyć. Frekwencja w sezonie 1938 roku zapowiada się bardzo liczna i dotąd wpłynęło już ponoć dużo zamówień na pokoje w „Hotelu pod biegunem".

— Miałam gości nieomal z wszystkich części świata — odpowiadała p. Borgen. — Odwiedzali nas Holendrzy, Anglicy, grupa Amerykanów, a nawet oficerowie brytyjscy przybyli aż z Indyj! Zabawiano się polowaniem i połowem ryb i wszyscy zapewniali, że pobyt w Arktyce posłużył im znakomicie. Pewna młoda studentka geologii, nazwiskiem Britt Hoffeth kąpała się nawet codziennie, aczkolwiek temperatura powietrza była tylko 5 do 6 stopni C. Wieczory uprzyjemniała nam muzyka fortepianowa, którą darzył nas pewien chemik z Hamburga. Ale złote żniwo nastało, gdy do Ny Alesund zawinął wielki angielski statek wycieczkowy „Reliance". Jego bogaci pasażerowie zakupili samych „pamiątek podbiegunowych" za kilkanaście tysięcy koron. Potrzebny prowiant przywiózł nam parowiec z Tromsö.

Jadłospis wspomnianej gospody nastrojony był z natury rzeczy na „nutę arktyczną". Wieloryb dostarczał głównej mięsnej potrawy, która gospodyni hotelu polarnego potrafiła przyrządzać w najrozmaitszy i podobno bardzo smaczny sposób.

Bardzo popularne były wycieczki saniami, ciągnionymi przez psy, w głąb lodolądu.

Wobec wielkiego powodzenia tego jedynego w swoim rodzaju przedsiębiorstwa hotelowego, rząd norweski jest podobno skłonny przychylić się do prośby pani Borgen i założyć w Ny Alesund agencję pocztową, którą by zawiadywała właścicielka gospody. Biorąc pod uwagę, że sami pasażerowie statku „Relinace" nabyli około 5000 sztuk miejscowych „widokówek", można wnioskować, że dochody ze źródła tego będą wcale pokaźne.

W związku z powyższym warto nadmienić, że jeden z najwybitniejszych geografów angielskich, prof. Debenham, na kongresie medycznym w Norwich zainicjował debatę w sprawie urządzenia sanatoriów dla chorych płucnych w obszarach polarnych. „Okolice polarne" — mówił cytowany uczony — „staną się miejscem, gdzie w przyszłości spędzać będziemy nasze wakacje. Zamiast nad morze lub w góry, po upływie lat kilku jeździć się będzie do Arktyki, by tam w rzeczywiście wymarzonych warunkach zdrowotnych przeżyć letnie wywczasy. Sława Szpicbergów, jako stacji klimatycznej, rozniesie się po całym świecie. Klimat tamtejszy nie jest bynajmniej taki przykry, jak się na ogół sądzi. W rzeczywistości jest on znacznie zdrowszy, niż w innych częściach świata, gdyż zarazki chorobotwórcze, które gdzieindziej wszędzie istnieją, w okolicach polarnych nie znajdują dla siebie odpowiednich warunków życia i rozwoju. Sanatoria na Szpicbergach będą mogły o wiele skuteczniej przeprowadzać leczenie, aniżeli zakłady alpejskie, które zewsząd otoczone są ogniskami chorób.

PODSŁUCHANE

ZAPOMINALSKI.

Kelner: — Szanowny pan pozwoli, że zabiorę pańską walizkę z przejścia ponieważ goście się o nią potykają i przewracają.

Gość: — Niech pan się nie waży! Ja umyślnie ją tak postawiłem, aby samemu się o nią potknąć, inaczej ją bowiem zapomnę zabrać!

POWÓD.

Ona: — Julku, jesteś najgorzej ubranym mężczyzną w całym mieście. Czy nie możesz się lepiej ubrać?

On: — Nie dziecko, nie mogę.

Ona: — Dlaczego?

On: — Ponieważ ty jesteś najlepiej ubraną kobietą w całym mieście.

Korona króla Kambodży



Na zdjęciu naszym król indyjski Kambodżo, w kosztownych szatach królewskich, z diamentową tiarą na głowie. Takie same tiary zostały ostatnio skradzione z Muzeum Kolonialnego w Paryżu.

Lewis Allen BROWNE

ZEMSTA MILIONERKI

Przekład autoryzowany.

— Jak się mamy, panie Larry! — wykrzyknął zanim Enid zdążyła odpowiedzieć na pytanie.

— Co on ci powiedział? — dopytywał się Larry.

— Nic, nic, zażartowałem, nie chciałem obrazić — zagadywał major.

Larry chwilę się wahał. Nagle ujął majora pod rękę i odprowadził na bok.

— Gdzie indziej się pan popisuj swoimi lekkimi dowcipami, majorze. Jeżeli się dowiem, że pan obraził pannę Lannington, rozprawię się z panem radykalnie.

Larry dodał jeszcze kilka mocnych słów na poparcie tego, co wygłosił. Za chwilę podszedł ktoś z towarzystwa, a Larry wrócił do stolika.

Pani Trowbridge starała się rozśmieszyć Enid, żeby zatrzeć przykre wrażenie.

Podano wino. Larry zdziwił się, gdy Enid wychyliła swoją szklaneczkę jednym haustem. Poczuła się lepiej. Bała się okropnie, że major powie Larry'emu o tych nieszczęsnych sukniach. Orientowała się, że najlepiej zrobi, udając dobry humor.

— Podchmielił sobie, Larry, i chciał mnie zmusić do tańca. To mnie zdenerwowało — tłumaczyła się wykrętnie.

Larry nie dał się przekonać.

— Więc powiedz Molly — pokazał oczami panią Trowbridge. — Ona powie mężowi, a on mnie. Wtedy pójdę do majora i każę mu cię przeprosić.

A Enid nie chciała za nic w świecie, żeby się Larry dowiedział.

— To była głównie moja wina. Zdenerwowałam się, tak nalegał, żebym z nim zatańczyła. Mogę powiedzieć, że się przestaszyłam.

— Dobrze, że nic gorszego. Chodź, śliczna, zatańczymy, to zapomnisz o tym.

Muzyka zaczęła grać. Enid wstała z Larry'm, pani Trowbridge rzekła do męża:

— Wiesz, Jim, założę się, że ten stary rozpustnik powiedział jej coś brzydkiego, a to taka skromna panieneczka, że wstydzi się powiedzieć.

— Postaraj się to z niej wydobyć, Molly.

Przyrzekła, że to uczyni, lecz i ona nic nie wskórała. Enid dowodziła uparcie, że nic takiego nie było, że się po prostu zdenerwowała.

Starała się być wesoła i dosyć jej się ta komedia udawała. Cieszyła się, że jest z Larry'm, ale nie mogła zapomnieć o tym, co usłyszała od majora.

W czasie jazdy autem do domu Larry prawie cały czas trzymał ją w ramionach. Enid była pewna, że ją kocha. Była również przekonana, że ona go kocha.

Obudziwszy się późno w niedzielę rano, zastanowiła się nad wypadkami minionej nocy.

— Nie powtórzę cioci — dumała — co mi powiedział ten podły major. W każdym razie nie wygadam się, póki się nie upewnię, czy to prawda. Ale coś mi mówi, że to prawda. Przecież pani Bristow nie wydawałaby na mnie tyle na jeden week-end. Ale z drugiej strony jak mogła pozwolić, żeby major za mnie płacił? Pewnie ma mnie za jedną z tych, które naciągają mężczyzn, czy też chętnie korzystają z ich hojności. Ale jeżeli tak, to jak mogła mnie do siebie zaprosić? Nie wiem sama, co myśleć... Wiem, co zrobię. Zapytam wprost panią Bristow. Niech się dzieje co chce.

Janice dowiedziała się od Enid tylko tyle, że Larry był czarujący, że przeszedł samego siebie, że zabawa była wspaniała.

W poniedziałek nie udało się Enid pomówić z panią Bristow. Flora prawie cały dzień siedziała w zakonspirowanej szwalni, skąd wychodziły toalety „prosto z Paryża".

Wiedener pokazał się na chwilę w magazynie i zniknął. Enid martwiła się, że wróci i nagada Bóg wie czego. Ale nie wyobrażała sobie, co by mógł nagadać.

Enid znalazła sposobność do pomówienia z panią Bristow we wtorek. Była zdenerwowana, ale nieśmiałość opuściła ją od pierwszych słów.

— Proszę pani, ja uważam — zaczęła — że nie powinnam była zatrzymywać tych pięknych toalet.

— Dajże spokój, Enid. Nie ma o czym mówić.

Flora miała inne sprawy na głowie, i nie chciała, żeby jej przypominano o jej własnym nietakcie.

— Czy pani nic by sobie z tego nie robiła, gdyby się pani niespodzianie dowiedziała, że za suknie zapłacił jakiś mężczyzna w nadziei, że...

— Co takiego?

Pani Bristow była poruszona. Co powiedzieć? — przemknęło jej przez głowę. — Widocznie smarkata dowiedziała się prawdy.

POWIEŚĆ 45

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Redaktor naczelny: Franciszek Probst
Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

WIELKIE OFICJALNE TRALALA...

Paryscy krytycy o Kiepurze

Wiadomo, że przy ostatnich trzech koncertach „reprezentacyjnych" i „propagandowych" na wystawie paryskiej, największy nacisk położono na osobnym koncercie p. Kiepury, tak że np. prezydent Rzplitej Francuskiej oraz ministrowie, którzy nie przybyli na koncert z dzieł Szymanowskiego, zjawili się na popisie tenora. Wizyty takie nie są oczywiście przypadkowe, układa się je w porozumieniu z ambasadą polską, która ma osobny organ propagandowy w osobie radcy Lechonia. Obecnie można z głosów prasy paryskiej nabrać wyobrażenia, iż poświęcenie całego koncertu śpiewaniu p. Kiepury było dużym błędem ze strony Polskiego Radia, które miało przecież w osobie p. Edmunda Rudnickiego, kierownika działu muzycznego, wpływ na programy, przez swoją orkiestrę wykonywane.

Na ogół nikt nie odmawia komplementów głosowi Kiepury i sprawozdawcy oddają mu bezstronnie to, co mu się należy, mają wszakże dużo zastrzeżeń. „Matin" zaznaczył, np. że p. Kiepura posiada piękny głos „szczególnie w środkowych rejestrach", ale jest tenorem „raczej włoskim niż polskim" a „od czasu do czasu

składa dowody złego smaku",

pomnożone przez „wątłość jego repertuaru". Sprawozdawca „Figara" p. Robert Broussel, w ogóle koncert Kiepury, pominął. Sprawozdawca „Journal des Debats" wytknął Kiepurze repertuar włoski i francuski na koncercie polskim, „co było mniej wskazane". W „L'Art Musical", Philippe Louage oświadcza, że nie ma zastrzeżeń co do „zdolności głosowych p. Kiepury", jednak „inaczej jest z jego interpretacją". Surowo też osądza tę publiczność, „która w tępym błogostanie chłonęła najszkodliwsze dowolności, jakimi zła szkoła obdarzyła sztukę wokalną".

Jeden z najpoważniejszych krytyków, Florent Schmitt pominął w „Le Temps" popisy Kiepury zupełnie, podobnie jak to, uczynił sprawozdawca „Figara". Ironicznie potraktował ten występ sprawozdawca fachowego „Le Menestrel", zapytując, co za uczucia mogą obudzić w duszach akcenty piosenki „Sole mio", w tak przykry sposób wydarte uliczkom i trattoriom neapolitańskim?". Mówię właśnie o „Sole mio" bo nie oszczędzono nam tej zużytej przygrywki, poza wyborem typowych aryj, takich jak „Donnaé mobile", „Jestem poetą" itd. Podobnie „Le Jour" zaznacza krótko sukces u publiczności i zauważa; „muzyki polskiej było tu mało". Wreszcie André Coeuroy, zajął się w „Les Beaux Art" bardzo obszernie koncertem z dzieł Szymanowskiego, o wieczorze zaś Kiepury pisze tyle: „Trzeci koncert był poświęcony

rozkosznemu bobasowi Janowi Kiepurze

Wielkie oficjalne trala, kwiaty i wieńce. Zostawmy to na boku".

Wynika stąd, że osobny wieczór dla Kiepury był nie tylko przykładem złego smaku ze strony organizatorów, ale obniżył wrażenie mnóstwa innych poważnych programów.

Idea zorganizowania wszystkich kupców-chrześcijan w jedną całość na drodze realizacji.

ŁÓDŹ, dn. 30.11. — W Chojnach odbyło się organizacyjne zgromadzenie Kupców, Przemysłowców i Wytwórców Chrześcijan przy obecności około 200 osób. Obrady zagaił i powitał obecnych w imieniu Komitetu Organizacyjnego p. Janas.

Przewodniczył p. Rydlewicz Antoni. Referat organizacyjny wygłosił p. Józef Bednarczyk dyrektor Zrzeszenia Chrześcijańskich Kupców Detalicznych i Drobnych Przemysłowców Województwa Łódzkiego, Piotrkowska 101.

Po krótkiej dyskusji i odczytaniu statutu postanowiono: zorganizować na Chojnach Oddział Zrzeszenia Chrześcijańskich Kupców Detalicznych i Drobnych Przemysłowców Województwa Łódzkiego.

Do Zarządu wybrani zostali: pp.: Janas Władysław — przewodniczący, Druszczyński Stefan i Spałowa Stanisława — jako zastępcy przewodniczącego, Samuel Henryk — sekretarz Włodarczyk Franciszek zastępca sekretarza, Łęcocki Marian — skarbnik.

Do Komisji Rewizyjnej: pp.: Szwed, Krenciarz i Piekarska.

Do Sądu Polubownego: pp.: Gabinowski Józef, Rydlewicz Antoni, Pikałowa Aniela.

Identyczne zebranie odbyło się również w ubiegłym tygodniu w Głownie.

Na zebraniu tym obrady zagaił i powitał obecnych kier. szkoły p. Kowalski. Sprawozdanie z działalności Komitetu Organizacyjnego złożył ks. Rompa. Referat Org. wygłosi łp. Józef Bednarczyk przedstawiciel Zrzeszenia Chrześcijańskich Kupców Detalicznych i Drobnych Przemysłowców Województwa Łódzkiego w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 101.

W wyniku dyskusji postanowiono jednogłośnie: przystąpić do Zrzeszenia Chrześcijańskich Kupców Detalicznych i Drobnych Przemysłowców Województwa Łódzkiego w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 101.

Do Zarządu wybrani zostali: pp.: Wiśniewski Wacław, Janiszewski Ignacy, Kazimierski Antoni, Zygalski Piotr, ks. Rompa Robert, kier. Kowalski Bohdan, Średnicki Marian, Jałkiewicz Ignacy, Janiszewski Klemens, Cieślak Stefan i Miśkiewicz Jan.

Do Komisji Rewizyjnej: pp.: Dr Petri Władysław, Jaworski Stanisław i Lapert.

Do Sądu Polubownego: pp.: Wilkoszewski Tadeusz, Gawrysiak Stanisław i Lisowski Jan.

Następnie zebranie postanowiono zwołać na dzień 3 grudnia rb. na godz. 19.

W lokalu Zrzeszenia Chrześcijańskich Kupców Detalicznych i Drobnych Przemysłowców Województwa Łódzkiego, Piotrkowska 101, odbyła się konferencja przedstawicieli Zrzeszenia z Komitetem organizacyjnym Kupców Chrześcijan handlujących opałem.

Na konferencji tej ustalono, że wszyscy ci kupcy prowadzący swoje przedsiębiorstwa w Łodzi i okolicy w liczbie około 400 osób, zostaną zorganizowani przez Zrzeszenie w automatyczną sekcję z zarządem na czele.

Zjazd prezesów Kół Medycznych w Polsce

wydał walkę ateistom.

POZNAŃ, 30.11. — Podczas obrad Zjazdu prezesów Kół Medycznych w Polsce, odbytego w Poznaniu w obecności delegatów: Warszawy, Krakowa, Wilna, Lwowa, Poznania, pod przewodnictwem prezesa Koła Medyków S. S. S. M. Uniw. Poznańskiego Borysa Schnittera uchwalono rezolucje, które mają doniosłe znaczenie nie tylko dla młodzieży medycznej Uniwersytetów Polskich, ale dla ogółu społeczeństwa.

„Zjazd Prezesów K. M. w Polsce wychodząc z założenia, że wykształcenie medyczne nie tylko daje pewien zasób usystematyzowanych wiadomości z danej dziedziny, ale i siłą rzeczy wychowuje Polaka medyka. Zjazd Prezesów K. M. pragnie zwrócić uwagę wszystkich światłych Polaków, a w szczególności Kol. kol. medyków, iż to wychowanie w istotnej jego tendencji mija się częstokroć jaskrawo z dobrem Narodu, wsączając Polakom-medykom powoli lecz zdecydowanie fałszywy światopogląd materialistyczny, uświęcony pozorną naukowością, a sprzeczny z nauką kościoła katolickiego jak nie mniej z ostatnimi wynikami badań nauk ścisłych.

Zjazd przypomina na tym miejscu zdobycze ostatnich lat w dziedzinie chemii, fizyki i innych nauk przyrodniczych, które stanowią

prawdziwą rewolucję naukową

i które zapoczątkowały odwrót u szczytów nauki od materializmu do idealizmu, do zrozumienia, że wszechświatem rządzi Bóg.

Wobec powyższego Zjazd Prezesów K. M. wzywa wszystkie organizacje medyczne, jak również organizacje pokrewnych wydziałów przyrodniczych do podjęcia walki ze światopoglądem materialistycznym wśród polskich studentów medyków i przyrodników przez głębsze zaznajomienie się z ostatnimi badaniami naukowymi i przez organizowanie specjalnych kursów i referatów".

„Zjazd Prezesów K. M. stwierdza, że okres studiów uniwersyteckich ma dać nie tylko wykształcenie zawodowe, lecz równocześnie wyrobić w nim etykę zawodu lekarskiego, opartą na zasadach chrześcijańskich oraz przygotować do obowiązków obywatelskich względem Narodu Polskiego".

„Zjazd Prezesów K. M. w Polsce jako reprezentacja ogółu Polskiej Młodzieży Medycznej uznając doskonałość etyki katolickiej i konieczność kierowania się na nią we wszystkich przejawach życia zbiorowego i indywidualnego stwierdza, że wszelkie projekty ustaw eugenicznych nie zgodnych z etyką katolicką spotkają się ze zdecydowanym sprzeciwem młodzieży medycznej".

„Zjazd Prezesów K. M. stojąc na stanowisku, że brak lekarzy w pewnych okolicach kraju jest spowodowany złym rozmieszczeniem lekarzy, a nie bezwzględnym brakiem lekarzy, domaga się całkowitego wstrzymania nostryfikacji zagranicznych dyplomów lekarskich".

„Zjazd Prezesów K. M. wyraża lekarzom - Polakom uznanie za ich walkę o odżydzenie zawodu lekarskiego przez wprowadzenie paragrafu aryjskiego w Z. L. P. P.".

Zjazd Prezesów K. M. w Polsce uchwala rezolucję o treści następującej: Zjazd stwierdza, że stoi nieustępliwie na stanowisku ghetta dla żydów na wyższych Uczelniach w Polsce i domaga się wprowadzenia go jak najwcześniej na wszystkich Uczelniach uważając, że zwlekanie z jego wprowadzeniem jest połączone ze szkodą dla nauki polskiej i przerywające spokojny bieg wykładów na uniwersytetach. Zjazd uważa, że zarządzenie to jest krokiem do wprowadzenia numerus nullus".

SPÓŁDZIELCZE WYCIECZKI ZAGRANICZNE W ROKU 1938.

Spółdzielnia Turystyczno - Wypoczynkowa „Gromada" projektuje w roku przyszłym urządzenie następujących wycieczek zagranicznych:

1) wycieczkę dwutygodniową do Szwecji i Danii, w początkach maja, w składzie najwyżej 30 osób.

2) wycieczkę 5-cio dniową do Danii dla ogółu rolników, spółdzielców i ich rodzin, w czerwcu,

3) wycieczkę dwutygodniową do Bułgarii, we wrześniu, wyłącznie dla spółdzielców,

4) dwie wycieczki 4-tygodniowe do Jugosławii w maju i sierpniu o charakterze głównie wypoczynkowym. Udział w wycieczkach mogą brać członkowie „Gromady" i ich rodziny.

5) wycieczkę tygodniową spółdzielczą do Czechosłowacji we wrześniu, w okresie Ogólnoświatowego Zlotu Sokołów. Udział brać mogą wyłącznie spółdzielcy,

6) wycieczkę tygodniową do Czechosłowacji w kwietniu, wyłącznie dla członków spółdzielni spożywców,

7) wycieczkę tygodniową rolniczą na Łotwę w czerwcu,

8) wycieczkę ogólną spółdzielczo - krajoznawczą do Finlandii, w czerwcu,

9) wycieczkę dwutygodniową do Francji, w lipcu, na wystawę do Paryża i pobyt wypoczynkowy nad morzem w domach spółdzielczych.

10) wycieczkę 5-cio dniową do Wiednia, we wrześniu, dla zapoznania się ze spółdzielczymi instytucjami miasta.

KURSY WZORÓW DRUKARSKICH.

przy szkole Sztuk Pięknych im. C. Norwida.

Kierownictwo Szkoły komunikuje, że od dnia 1. 12. r.b. kursy wzorów drukarskich przeniesione zostały z lokalu przy ulicy Legionów do centrali przy ulicy Piotrkowskiej nr 132.

Wszyscy zapisani uczniowie obowiązani są zgłosić się w środę 1-go o godz. 5 wieczorem.

Wykłady prowadzi nadal profesor art. mal. Franciszek Walczowski.

Pomyślny stan pabianickiej „Spójni"

Bezpodstawne wieści o rzekomych pożyczkach w K.K.O.

W związku z procesem b. prezydenta m. Pabianic podaliśmy sprawozdanie z przebiegu rozprawy w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

W sprawozdaniu tym mówi się, że Jabłoński, będąc naczelnikiem K.K.O. m. Pabianic, udzielał pożyczek osobom i instytucjom, nie dającym żadnego zabezpieczenia.

Między innymi akt oskarżenia w tym procesie stwierdza, że KKO m. Pabianic udzieliło pożyczki spółce „Spójnia" w wysokości 33.815 złotych.

W kwestii tej, ze względu na mogącą zachodzić możliwość przypuszczeń, jakoby i firma spółka „Spójnia", korzystając z kredytu KKO należała również do tych instytucyj, które nie posiadają „żadnego zabezpieczenia" — jesteśmy poinformowani, że firma „Spójnia" w roku 1933 i 1934 istotnie była w stosunkach handlowych z KKO m. Pabianic winklując w tejże instytucji bankowej część wagonów zboża, przeznaczonych dla tej firmy i przez ten czas dokonała z KKO obrotów na kilkaset tysięcy złotych.

Pożyczki gotówkowej z KKO nie brała,

a wszelkie zobowiązania z tytułu winkulacji zbożowej były odpowiednio zagwarantowane. Kiedy tego rodzaju interesy zostały KKO przez władze nadzorcze wzbronione „Spójnia" natychmiast zlikwidowała wszelkie winkulacje, a należności KKO zostały przez nią niezwłocznie uregulowane. KKO na firmie „Spójnia" nie poniosła żadnych strat, natomiast firma „Spójnia" straciła w Pabianickim Towarzystwie Eksportowym sumę zł 2,270 — z tytułu dostaw różnych pasz, za którą to należność nota bene gwarantował „Spójni" ówczesny prezydent miasta p. R. Jabłoński. Należności swojej „Spójnia" dotychczas jeszcze nie odebrała.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21.

II Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rzgowska 74) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt od godz. 14 do 21.

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14.

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.

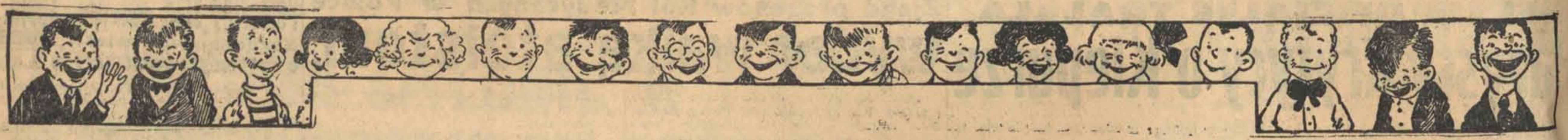
Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka XIX wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

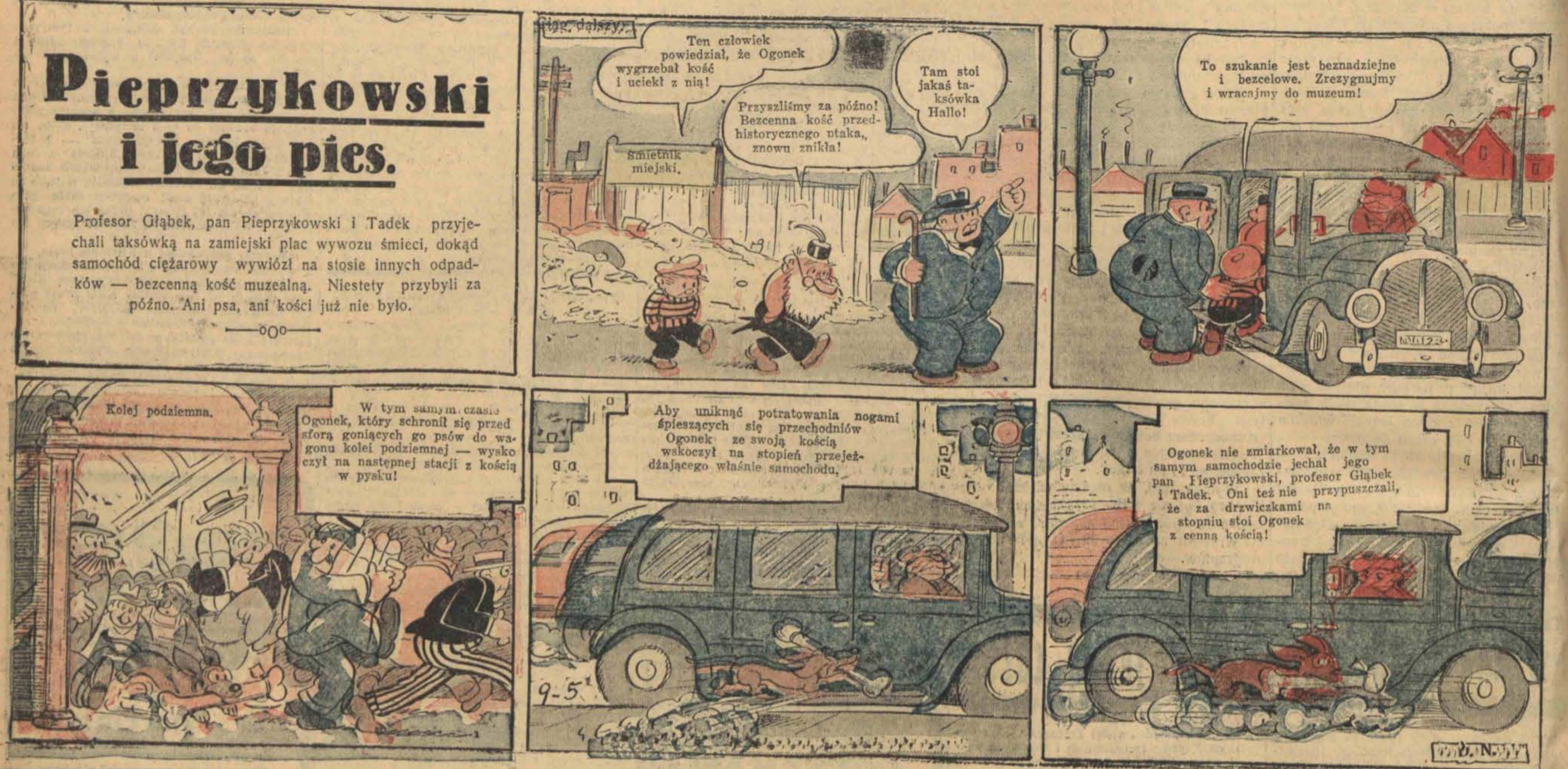
Wystawa obrazów artysty - malarza B. Nawrockiego przy ulicy Piotrkowskiej 118. Czynna codziennie od 10 rano do 9 wieczór.

Salon Sztuk Pięknych, Karola Endego, — Nawrot 8. tel. 153-55.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Pogotowie Miejskie 102-90.
Straż Pożarna tel. 8.





Kobiety uprawiające sport zapominają, że płyną lata.

RACJONALNA KULTURA CIAŁA.

Nie ulega wątpliwości, że bezpowrotnie przeszła epoka, w której kobieta-mężatka zasklepiała się w swych miłych lub niemiłych czterech ścianach i jedynie tylko z robótką w ręku, fartuszkiem przy kuchni i dreptała koło dzieci i męża, albo zabijała nudę czytaniem „maszynowanych“ dla niej romansideł, lub upajała się ploteczkami towarzyskimi.

Kobieta XX wieku wykazała, że oprócz obowiązków domowych, z tytułu jej rodzaju na nią przypadających, oprócz obowiązków zawodowych, wybija się na wszystkich odcinkach zainteresowań ludzkich i posiada tyle energii, że spełnia świetnie rolę pani domu, a jednocześnie wydajnie pracuje i rozwija swoje zdolności w wybranym i umiłowanym przez siebie kierunku, czy też koniecznym do życia zawodzie.

Także równorzędnie kroczy z mężczyzną na polu różnych odpowiednich dla niej gałęzi sportowych.

Nie wróci już „piękność rubensowska“. W epoce sportu i niesłychanego tempa życia nie ma miejsca na rozleniwione otłuszczone ciała. Zresztą obecna moda jest piękna, higieniczna i wygodna. Chcemy w niej trwać, podtrzymywać ją. Chcemy być jak najdłużej młode, pociągająco, estetycznie wyglądać.

Wiemy, że wszelkiego rodzaju kuracje odtłuszczające są bardzo szkodliwe dla zdrowia i wręcz przeciwny dające rezultat: zwiędłą, wymęczoną cerę, osłabienie i niechęć do wszystkiego.

Znamy kobiety, które zadawały sobie tortury głodzeniem się dla kultywowania obecnej mody i w przesądnej trosce o t. zw. „linię“ odchudzały się nieraz... na śmierć.

Najlepszym lekarstwem na utrzymanie „linii“, przedłużenie młodości fizycznej i duchowej — to racjonalna kultura ciała.

Słońce, powietrze, ruch — to najlepszy przyjaciel i dobroczyńca.

Kobiety, uprawiające racjonalnie sporty, wciąż wyglądają na podlotki, pomimo, że... latka lecą.

Dlaczego naprzykład panowie wojskowi, którzy stale są w ruchu i na powietrzu nie starzeją się, wyglądają młodo?

Gimnastykujmy się więc, uprawiajmy sporty i turystykę.

Myślę w tej chwili o kobietach, które są poza t. zw. uprzywilejowanym, określonym wiekiem „olimpijskim“.

Zamiast głodzić się, zdrowszym środkiem jest ruch. Bez względu na wiek trzeba chcieć rozpocząć racjonalną gimnastykę, sporty, turystykę, które, — dostosowane do wieku, zdrowia, sprawności fizycznej— są poważnym czynnikiem nie tylko do utrzymania zewnętrznego wyglądu, ale i zdrowia psychicznego.

Znamy panie, które poza dreptaniem w domu znają tylko stolik brydżowy i zadymione kawiarnie.

Istnieją w miastach Towarzystwa krzewienia kultury fizycznej kobiet, którego zadaniem jest podniesienie i utrzymanie higieny i zdrowia kobiety-matki, kobiety pracującej i jak powiedziałam kobiety — poza uprzywilejowanym wiekiem dla sportów, uprawianych rekordowo.

Dalszym zadaniem Tow. K. K. F. K. jest pielęgnowanie i zachowanie urody, młodości i żywotności: wyrugowanie histerii, niszczenie egzaltowanego niezadowolenia w życiu i co za tym idzie, poprawiania stanu psychicznego i skrzywionych twarzy na radosne, nie zrzędzące żony, matki, siostry.

Racjonalne ćwiczenia, sporty, turystyka — to najlepsze środki do dobrego wyglądu i pogodnego samopoczucia.

Kobieta, będąca raz w tygodniu parę godzin w górach, daleko od hałasu miasta, albo zimą — godzinę w orzeźwiającym powietrzu na nartach lub ślizgawce, na pewno odrodzona, jakby „wyczyszczona duchowo“, wraca do domu pogodna ze wzmożoną energią do pracy domowej czy zawodowej.

Tymczasem w górach, na ślizgawce tak mało widzi się Polek. Dlaczego nie mają one czasu, dobrej woli, impulsu do ułożenia swych obowiązków tak, żeby własnemu zdrowiu fizycznemu i psychicznemu też podać rękę?

Męskie sprawunki ZAŁATWIAJĄ PRZEWAŻNIE KOBIETY.

Amerykańscy fachowcy tak piszą o reklamie i jej związku z kobietą:

Jak wiadomo, cała umiejętność reklamy polega na znalezieniu odpowiedniej łączności pomiędzy sprzedawcą i nabywcą. Ten punkt łączności z publicznością znajduje się czasami dzięki przypadkowi, na ogół jednak jest to rezultat doświadczenia ludzi, poświęcających się zawodowo reklamie lub logicznego opracowania zadania przez samego fabrykanta czy kupca.

W tym celu należy zrobić analizę samego towaru do najdrobniejszych szczegółów sposobu wyrobu, gatunku, wykończenia, stylu, użyteczności, ceny itp. Dalej trzeba zastanowić się nad tym, do jakiej klasy publiczności chcemy trafić i jakie są cechy charakterystyczne tej sfery.

W jednym wypadku apelujemy do rozwagi, w innym do próżności, w innym jeszcze do oszczędności, do zaspokojenia fantazji, czy też do pozyskania pewnego komfortu. I tak dalej w zależności od towaru i danej sfery publiczności.

W związku z tym należy rozpatrzyć, jaką rolę odgrywają kobiety przy nabywaniu towaru. Badania przeprowadzone na ten temat w Ameryce wykazały, że mężczyźni na ogół zakupują sami bardzo mało. Statystyka bowiem wykazuje, że:

1) Tylko 80 proc. mężczyzn kupuje własne obuwie i kapelusz. Więcej niż 50 proc. zakupów z dziedziny bielizny męskiej i galanterii dokonane jest, albo przez same kobiety, albo też przez mężczyzn po porozumieniu się z nimi. Koszule i krawaty w 35 proc. nabywane są przy pomocy kobiet.

2) Z drugiej strony mężczyźni bardzo rzadko biorą udział w zakupach artykułów przeznaczonych dla kobiet i na ogół można powiedzieć, że udział kobiet w zakupach artykułów męskich jest przeszło dwa razy większy, niż udział mężczyzn w zakupie artykułów przeznaczonych dla kobiet.

3) Kobiety w 100 proc. wypadków zakupują same własną bieliznę, przybory do szycia, oraz naczynia kuchenne. W 80 proc. wypadków zakupują również bez pomocy mężczyzn suknie, okrycia, obuwie, kapelusze i artykuły spożywcze. Towary takie, jak części umeblowania i artykuły apteczne nabywane są przez kobiety bez udziału mężczyzn w 50 wypadkach.

Z tego widać, jak dużą role w nabywaniu towarów codziennego użytku odgrywają kobiety i jak ważną jest rzeczą dostosowanie reklam tych artykułów do ich psychologii.

Jak w dawnych czasach osiągano „uroczą pulchność ciała“?

Czy można sobie dzisiaj wyobrazić, że były czasy, w których smukłość nie była ideałem piękności? W miesięczniku, który wychodził 33 lata temu, znajdujemy artykuł pod tytułem: „Sztuka zyskania tuszy“, zaczynający się od następujących słów: „Ludzkość od dawna pojęła, że uzyskanie tuszy jest prawdziwą sztuką, widząc szczupłych, którzy nie żałują trudu, ażeby utyć. Je się, pije i śpi w nadmiarze i ciągle jest się szczupłym“! A skarga rozbrzmiewa w ustach tysięcy szczególnie należących do płci pięknej. Autor tego artykułu powołuje się ni mniej, ni więcej tylko na Napoleona i na Bismarcka, jako, że oni obaj odznaczali się dobrą tuszą. Świat należy do otyłych — obwieszczono czarno na białym i wskazano na konieczność kuracji tuczącej. „Zdrowy człowiek cieszy się, gdy widzi, że jego ciało stało się okrągłe, ponieważ to odpowiada jego ideałowi piękności“. Następnie zostały podane przepisy, w jaki sposób chudzi (słowo szczupły zdaje się wogóle wtedy nie było znane) mogą osiągnąć okrągłość kształtów. Dieta tucząca winna się składać z zup, słodyczy, legumin, słodkich owoców itp. Ryż na mleku, kompot z fig i daktyli, strucel z jabłkami, jak również ich knedle z szynki i słoniny — oto pożywienie odpowiednie dla chudego, który chce nabrać lepszej formy. Oprócz tego 10 godzin snu, umiarkowana praca fizyczna, częsty wypoczynek na wygodnych fotelach, powstrzymywanie się od intensywnej pracy umysłowej i wreszcie, jak uczy doświadczenie, unikanie gniewu i wszelkiego rodzaju emocji. Jeżeli chudzi wezmą sobie to wszystko do serca, — wtedy ich życzenie się spełni i osiągną, swój wymarzony cel, uroczą pulchność swojego ciała“. Widać z tego, że w owych czasach panie miały takie same kłopoty z tyciem, jakie dziś mają z chudnięciem. Jeżeli jednak chodzi o punkt widzenia małżonka i żywiciela, to przyznać trzeba, że dzisiejsza moda jest zdrowsza dla kieszeni.

Tyfus brzuszny jest chorobą brudnych rąk!

Myjcie ręce przed każdym jedzeniem



